

Wstrząsające odkrycia UOKiK: Oszust Palikot z ogromną karą!

Prezes UOKiK nałożył kary finansowe na Polskie Destylarnie za wprowadzanie konsumentów w błąd – 239 tys. zł – oraz na Janusza Palikota – członka zarządu spółki – 950 tys. zł, ponieważ umyślnie dopuścił do naruszenia praw konsumentów. Były polityk nic sobie nie robi z kar, a wczoraj... gotował borowiki.

s.5

codziennie


**Gazeta
Polska**



TEMAT PRZYSZŁYCH EMERYTÓW WRACA DO DEBATY PUBLICZNEJ

Ministerstwo nie wyklucza podniesienia wieku emerytalnego

Miało nie być podwyższenia wieku emerytalnego, a jednak komentarz, który padł w mediach ze strony minister funduszy i polityki regionalnej, wydaje się temu przeczyć. – Nie wykluczam, że w przyszłości konieczne będzie podniesienie wieku emerytalnego – powiedziała, poruszając tę kwestię, na razie ostrożnie, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Jeśli na kobiety nie zadziałają zachęty do pozostania dłużej na rynku pracy, to wprowadzi się przymus. Już rozpoczęto kampanię pod przyszłe rozwiązania.

s.9

POLSKA

Kolejna porażka bodnarowców ws. posła Romanowskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie nie uwzględnił wniosku prokuratury o wyłączenie sędziego Przemysła Dziwańskiego, który ma rozpatrywać zażalenie prokuratury na odmowę zastosowania tymczasowego aresztowania wobec posła Marcina Romanowskiego.

s.3

PUBLICYSTYKA

Wielka Brytania w ogniu, prawica obrzucana błotem

Gdyby wiedzę na temat protestów w Wielkiej Brytanii czerpać jedynie z tamtejszych mainstreamowych mediów, można by dojść do wniosku, że za wszystko odpowiedzialna jest „skrajna prawica”. Dowiedzielibyśmy się m.in., że za pomocą dezinformacji i dzięki szerzeniu nienawiści podburzono antyimigranckie bojówki.

s.12

SPORT

Jesteśmy wspinaczkową potęgą!

W końcu mamy złoty medal igrzysk olimpijskich w Paryżu. Zdobyła go rekordzistka świata Aleksandra Mirosław we wspinaczce sportowej na czas. W finale o 0,08 s pokonała Chinkę Deng Lijuan. Na najniższym stopniu podium stanęła druga z Polek – Aleksandra Kałucka. Takim medalowym dorobkiem w tej dyscyplinie nie może się pochwalić żadna inna nacja, bo wspinaczka sportowa na czas debiutuje w programie igrzysk.

s.16





POGODA

Czwartek 8.08 Zachmurzenie i opady

WSCHÓD słońca 05:08 ZACHÓD słońca 20:14
Imieniny obchodzą: Bonifacja, Cyriak, Cyryl, Dominik, Emilian, Esmeralda, Jan, Joanna, Langus, Maryn, Maryniusz, Mirona, Niegostaw, Niezamysł, Sewer, Smaragd, Sylwiusz, Wiktor

Gdańsk	24°C	15°C
Lublin	29°C	17°C
Katowice	26°C	16°C
Kraków	27°C	17°C
Łódź	25°C	15°C
Poznań	24°C	15°C
Warszawa	27°C	16°C
Wrocław	24°C	16°C

Piątek 9.08 Zachmurzenie

WSCHÓD słońca 05:09 ZACHÓD słońca 20:13
Imieniny obchodzą: Domitian, Domigiana, Doroteusz, Edyta, Falkon, Irena, Jan, Julian, Kandyda, Klarysa, Marcelin, Marcin, Milorad, Roman, Romuald, Romualda, Teresa

Gdańsk	25°C	19°C
Lublin	26°C	19°C
Katowice	28°C	22°C
Kraków	27°C	21°C
Łódź	26°C	21°C
Poznań	26°C	20°C
Warszawa	27°C	23°C
Wrocław	27°C	20°C

LESZEK GALAROWICZ

Zniszczona idea sportu

Od falgstartu rozpoczęły się igrzyska w Paryżu i nie chodzi wcale o występy Polaków, ale całą otoczkę związaną z imprezą, która powinna być świętem sportu. Głośno zrobiło się o dwóch „zawodniczkach” turnieju bokserskiego, które nie zostały dopuszczone do zeszłorocznych mistrzostw świata, bo nie przeszły testu płci, a teraz MKOl – jak gdyby nigdy nic – pozwolił „sportsmenkom” wystartować w zawodach. Oczywiście jest, że w boksie przewaga siły ciosów dorosłego mężczyzny w stosunku do kobiety jest bezdyskusyjna, więc sprawa tożsamości płciowej nie może budzić żadnych wątpliwości. Już od kilku lat media ostrzegają, że sportowcy naszprycowani testosteronem mogą zniszczyć kobiecy sport. A skoro są wątpliwości, niech MKOl przeprowadzi swoje badania.

Rafał Zawistowski



KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Po gorzkich owocach ich poznanie

Ani bodnarowska prokuratura, ani nowe szefostwo Lasów Państwowych nie są zainteresowane, żeby Janina Ochojska została ukarana za skandaliczne słowa o tym, iż polscy leśnicy mieli pomagać potajemnie grzebać zwłoki imigrantów w lasach przy granicy z Białorusią. Dodajmy do tego, że Barbara Kurdej-Szatan dostała pracę w TVP od likwidatorów. Taki to widzimy szacunek koalicji 13 grudnia dla polskich służb, obrońców naszych granic. Piękne słówka do kamery, pokazówki przy granicy z Białorusią. A w rzeczywistości dzieją się rzeczy tyleż symboliczne, co praktyczne. I wymowne. Niestety, niemała część polskiego społeczeństwa nie potrafi połączyć kropek. Warto przypomnieć sobie gorzką lekcję historyczną – upadek I Rzeczypospolitej to nie była jedynie wina zaborców. To infantylizm, ośpałość, ogłupienie i skorumpowanie liczącej się części ówczesnych elit i społeczeństwa doprowadziły do tej tragedii. Można to też nazwać brakiem patriotyzmu lub mocniej: wynarodowieniem. Hańba tym wszystkim, którzy dziś zapewniają bezkarność i ciepłe posadki ludziom, którzy oczerniali i lżyli polskich mundurowych.



Marcin Herman

F-16 dla Ukrainy

Prezydent Ukrainy potwierdził, że jego kraj dostał pierwsze samoloty wielozadaniowe F-16 i ich używa. Nie podał liczby, ale „The Economist” pisze o 10 maszynach, a do końca roku ma być kolejnych 10. Docelowo – 79. Od razu pojawiły się w mediach ukraińskich i zachodnich spekulacje i analizy, jak czynnik F-16 wpłynie na sytuację na froncie. Opinie są różne, bo dziś za wcześniej, by to stwierdzić. Wojna to nieprzewidywalna rzecz. Jeśli chodzi o liczbę – może być za małą. Choć pamiętamy, jak kilkanaście sztuk zestawów artyleryjskich HIMARS, które pojawiły się na Ukrainie wiosną i latem 2022 r., zasadniczo zmieniło sytuację na kierunku chersońskim. Ponadto ogromne znaczenie będzie też miało to, jakie pociski i w jakiej liczbie dostanie Ukraina do F-16. Samoloty te mogą wystrzeliwać różne rakiety, zarówno bliskiego, średniego, jak i dalekiego zasięgu. Mogą to być też pociski typu powietrze-ziemia albo powietrze-powietrze. Duże znaczenie będzie miało zintegrowanie F-16 z innymi rodzajami wojska. Jedno jest pewne – szkoda, że F-16 nie przybyły, powiedzmy, rok temu. Bylibyśmy w zupełnie innej sytuacji.

Autor jest dziennikarzem TV Bielsat.



Konrad Wysocki

Propagandowa hydra

Walka z rosyjską dezinformacją i tzw. farmami trolli w sieci przypomina odcinanie głów mitologicznej Hydry, gdzie na miejsce jednej natychmiast wyrastają dwie lub trzy. W przypadku hakerów i internetowych służalców Władimira Putina sytuacja jest jeszcze gorsza, bo mowa jest o setkach tysięcy stron i profili społecznościowych, gdzie rosyjskie fake newsy leją się strumieniami od rana do nocy. To, co może jeszcze bardziej niepokoić, to fakt, że rosyjska dezinformacja ma się w sieci bardzo dobrze i niewiele jest w stanie ją zatrzymać. Najnowsze raporty mówią o tym, że zablokowanie na Zachodzie w ramach sankcji państwowych tub propagandowych Kremla niewiele dało, bo krecią robotę przejęły media społecznościowe i robią to na zdecydowanie większą skalę. Każda, nawet najbardziej absurdalna informacja zawsze znajdzie podatny grunt i zostanie powielona. W najbliższym czasie należy spodziewać się intensyfikacji rosyjskich działań propagandowych wymierzonych głównie w Ukrainę. Zwłaszcza w sytuacji, gdy oczy całego świata zwrócone są teraz na Bliski Wschód i możliwy tam wybuch konfliktu na szeroką skalę. Trolle Putina zrobią wiele, by nie dać o sobie zapomnieć.



RZĄDZĄCY ZŁAMIA KLUCZOWĄ OBIETNICĘ?

POLITYKA \ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej w rządzie Donalda Tuska, stwierdziła na antenie Polsat News, że koniecznością są poważne rozmowy nad podwyższeniem wieku emerytalnego.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl CZWARTEK 8 SIERPNIA 2024

3

GRANICA \ Coraz więcej migrantów chce ochrony w Polsce

Skokowy wzrost liczby żądań azylu

W pierwszej połowie 2024 r. liczba złożonych wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej była o 79 proc. wyższa niż w analogicznym okresie rok wcześniej. Oznacza to, że wnioski o azyl w Polsce złożyło o prawie 3,5 tys. więcej osób niż w ubiegłym roku i wynika to z nielegalnej migracji na granicy polsko-białoruskiej. Polacy nie chcą, by udzielano azylu nielegalnym migrantom – wynika z sondażu CBOS. Zgodnie z paktem migracyjnym Polska będzie musiała zapewnić im pomoc prawną pozwalającą legalizować pobyt.

Jarosław Molga

Z danych Urzędu ds. Cudzoziemców za pierwsze półrocze tego roku wynika, że nastąpił skokowy wzrost liczby wniosków o ochronę międzynarodową składanych przez cudzoziemców. Dane te pokazują również, że w porównaniu do ubiegłego roku zmienia się struktura narodowościowa migrantów składających wnioski o azyl. W sumie od początku tego roku do końca czerwca wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 7,7 tys. cudzoziemców. Liczba złożonych wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej była o 79 proc. większa w porównaniu do analogicznego okresu 2023 r. W liczbach bezwzględnych oznacza to, że w tym roku wnioski o udzielenie azylu złożyło prawie 3,5 tys. osób więcej niż w pierwszej połowie 2023 r. W danych widać wzrost liczby osób innych narodowości niż te, które starały się o azyl w poprzednich latach, co ma związek z naporem migracyjnym na naszą granicę z Białorusią. Pokazuje to zauważalny wzrost liczby wnioskodawców z państw afrykańskich, m.in. z So-

malii, Erytrei i Etiopii, oraz z Bliskiego Wschodu, m.in. z Syrii i Afganistanu. Migrantów z tych państw składają wnioski właśnie po przekroczeniu granicy z Białorusią. Dane urzędu pokrywają się z liczbami, jakie przedstawia MSWiA. Według resortu w okresie od 1 stycznia do 18 lipca br. w placówkach Straży Granicznej na granicy z Białorusią przyjęto 1688 wniosków, obejmujących 1927 osób. W 2023 r. było to 621 wniosków i 1187 osób. Różnice między liczbami wynikają z faktu, że MSWiA przedstawia dane dotyczące wniosków składanych bezpośrednio po przekroczeniu granicy w placówkach SG, a nie w głębi kraju. Dane MSWiA potwierdzają tendencję wzrostową liczby wniosków o azyl składanych przez migrantów trafiających do Polski z tego kierunku.

Polacy są przeciwni przyznawaniu ochrony nielegalnym migrantom. Według najnowszego sondażu CBOS z lipca 73 proc. respondentów jest przeciwko umożliwianiu migrantom z granicy polsko-białoruskiej wystąpienia o azyl, przy czym 49 proc. jest zdecydowanie na „nie”. Porównanie danych z czerwcem wskazuje



fot. Krzysztof Sitkowski/Gazeta Polska

na wzrost liczby osób zdecydowanie krytykujących takie działanie – z 42 do 49 proc. Widać także wyraźną zmianę w postawie Polaków w miarę trwania wojny hybrydowej na granicy. Jeszcze w 2021 r. sprzeciw wobec przyjmowania wniosków o azyl był mniejszy, a przeciwko przyznawaniu azylu migrantom było 52 proc. badanych.

O ile w Polsce liczba wniosków o azyl rośnie, o tyle w Niemczech po raz pierwszy od lat spadła. Jak donosi „Die Welt”, to efekt przywrócenia kontroli na granicy m.in. z Polską i zaostreżenia polityki migracyjnej w Niemczech. Niemiecka policja częściej niż przed wpro-

wadzeniem kontroli zawraca migrantów z granicy. Rok temu było takich przypadków 4594, a obecnie 8187 (to dane za I kw. tego roku). Kraje związkowe w Niemczech domagają się deportowania migrantów do krajów UE, z których przybili nad Ren. Informowaliśmy już w „Codziennej”, że wynikiem takiej polityki były liczne deportacje migrantów do Polski. Według dziennika „Tagesspiegel” od 9 czerwca do 19 lipca Niemcy z Brandenburgii odwieźli do Polski prawie tysiąc migrantów, którzy zdaniem niemieckiej policji nielegalnie przekroczyli granicę. Od 1 stycznia do 31 maja 2024 r., według informacji niemieckiej Po-

licji Federalnej, na granicy polsko-niemieckiej odmówiono wjazdu do Niemiec 4617 osobom, a więc zostali one w Polsce.

– Dlatego broniliśmy granicy z Białorusią, ponieważ mieliśmy świadomość, że nawet jeśli dany migrant twierdzi, że zdąży do Niemiec, to może zostać stamtąd zawrócony lub deportowany do Polski i to Polska będzie musiała udzielić mu ochrony. Co więcej, pakt migracyjny przewiduje, że państwa członkowskie będą musiały udzielać pomocy prawnej migrantom. Oznacza to, że także Polska będzie musiała zorganizować zespoły prawników, które będą doradzać migrantom, jak mają postępować, by zostać w Polsce. To szaleństwo i m.in. z tego względu od początku odrzucaliśmy przyjęcie paktu migracyjnego przez Polskę i domagamy się jego unieważnienia obecnie. Jeśli Europa się nie obudzi, nie będzie strzegła swoich granic i wspierała krajów członkowskich w tym działaniu, liczba wniosków o azyl, także w Polsce, będzie bardzo szybko rosła – mówi „Codziennej” Maciej Wąsik, eurodeputowany PiS, wiceminister MSWiA w rządzie Morawieckiego.

SĄD ODRZUCA WNIOSK O WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO

Kolejna porażka bodnarowców ws. posła Romanowskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie nie uwzględnił wniosku prokuratury o wyłączenie sędziego Przemysława Dziwańskiego, który ma rozpatrywać zażalenie prokuratury na odmowę zastosowania tymczasowego aresztowania wobec posła Marcina Romanowskiego. – Odrzucając wniosek, sąd nie ugiął się pod presją prokuratury. Wniosek o wyłączenie sędziego Przemysława Dziwańskiego traktuję bowiem jako formę nacisku na sąd w sprawie posła Romanowskiego – mówi „Codziennej” mecenas Bartosz Lewandowski.

Odrzucenie przez sąd okręgowy wniosku o wyłączenie sędziego to kolejna porażka prokuratury po serii kompromitacji przy próbie aresztowania posła Marcina Romanowskiego. – Trzeba podkreślić, że sprawę rozpatrywał sędzia z wieloletnim doświadczeniem i odrzucając wniosek, nie ugiął się pod presją prokuratury. Wniosek o wyłączenie sędziego Przemysława Dziwańskiego traktuję bowiem jako formę naci-

sku na sąd w sprawie posła Romanowskiego. Nacisku, który miał spowodować, że sędzia orzeknie zgodnie z oczekiwaniem prokuratury. Ten nacisk ma miejsce nie tylko ze strony prokuratury, ale także miał i ma miejsce w niektórych mediach. Wierzę, i mam nadzieję, że sędzia temu naciskowi nie ulegnie i podzieli jasne, klarowne i zdecydowane poglądy przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Eu-

ropy. Oczywiście my także przedstawimy jednoznaczne dowody na to, że immunitet posła Romanowskiego jest w mocy. W pięciu innych takich sprawach w Europie wykazano to ponad wszelką wątpliwość, a zasady i moc tego immunitetu mają tradycję sięgającą lat 60. Prokuratura od początku starała się ten stan rzeczy ominąć mimo wiedzy, jaką na ten temat posiadała – komentuje dla „Codziennej” wczorajszą decyzję

obrońca posła Romanowskiego, mecenas Bartosz Lewandowski. Lewandowski podkreśla, że decyzja sądu oznacza, że sprawa zostanie rozpoznana w pierwotnie wylosowanym składzie.

Rzecznik Prokuratury Krajowej jeszcze we wtorek w wydanym komunikacie twierdził, że sędzia Dziwański „ujawnił swoje poglądy wskazujące na sympatyzowanie i przychyłność ówczesnemu kierownictwu Mini-

sterstwa Sprawiedliwości, oddając swój głos poparcia na Łukasza Piebiaka (byłego wiceministra sprawiedliwości) jako kandydata na członka Krajowej Rady Sądownictwa”. Poparcie to – czytamy w komunikacie – „wzbudza uzasadnioną obawę, że prywatne preferencje i sympatie sędziego mogą przeważać nad wymaganą przy rozstrzygnięciu sprawy rzetelnością”.

Jarosław Molga

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



POLITYKA \ Jesienią KO, Trzecia Droga i Lewica mają renegocjować umowę koalicyjną

Polacy mają dość igrzysk i chcą, żeby władza wzięła się do pracy

Badania opinii publicznej wskazują, że większość społeczeństwa zaczyna tracić cierpliwość do ekipy rządzącej i negatywnie ocenia jej niewywiązywanie się z obietnic wyborczych. Dla ratowania sytuacji KO, Trzecia Droga i Lewica jesienią mają rozpocząć rozmowy na temat renegocjacji umowy koalicyjnej, których efektem miałyby być realizacja chociaż części deklaracji składanych w kampanii wyborczej. Jednak sami politycy koalicji 13 grudnia niespecjalnie wierzą w powodzenie tych działań i w rozmowie z „GPC” przyznają, że „taka to rola, że trzeba wyjść najpierw na sto dni i coś powiedzieć, a później po roku, a następnie w połowie kadencji”.

Jan Przemyński

Ekipa Donalda Tuska w ubiegłorocznej kampanii parlamentarnej zapewniała, że w nieco ponad trzy miesiące po wyborach zrealizuje 100 obietnic, dzięki którym Polakom i Polakom będzie się żyło znacznie lepiej. Jednak od zaprzysiężenia rządu koalicji 13 grudnia minęło już blisko 240 dni, a z długiej listy obietnic KO, Trzeciej Drogi i Lewicy zrealizowany został zaledwie jej ułamek. Bezradność ekipy rządzącej budzi coraz większe zniecierpliwienie wśród wyborców. Z najnowszego sondażu United Surveys dla WP wynika, że 53,5 proc. respondentów uważa, że obecny rząd nie wywiązuje się ze składanych deklaracji. Przeciwnego zdania jest zaledwie 39,6 proc. pytanym. Ciekawe są też wyniki wśród elektoratu wyłącznie partii rządzących. Aż 24 proc. respondentów uważa, że ekipa władzy zdecydowanie nie realizuje swoich obietnic, a kolejne 22 proc. odpowiedziało, że rząd raczej tego nie robi.

Fasadowe rozmowy w koalicji 13 grudnia

W związku z rosnącym niezadowoleniem społeczeństwa niedługo po przerwie wakacyjnej w polskim parlamentarystmie mają się roz-

począć rozmowy na temat renegocjacji umowy koalicyjnej. Z informacji medialnych wynika, że dyskusji domagają się przede wszystkim mniejsze ugrupowania – Trzecia Droga i Lewica, które mają być rozgoryczone tym, że KO nie chce realizować ich obietnic wyborczych.

„Codzienna” postanowiła skontaktować się z przedstawicielami różnych ugrupowań, aby zapytać ich, jak mogą wyglądać wewnętrzne rozmowy koalicyjne jesienią. – Z ramienia Lewicy będą je prowadzili przede wszystkim Włodzimierz Czarzasty i Krzysztof Gawkowski. Jestem przekonany, że będziemy się domagali, aby najważniejsze punkty dotychczasowej umowy były zrealizowane, w tym również funkcja marszałka Sejmu dla Włodzimierza Czarzastego. Wiem, że pojawiają się różne sugestie ze strony polityków Polski 2050, ale porozumień należy dotrzymywać – powiedział nam jeden z czołowych polityków Lewicy.

Z kolei polityk Trzeciej Drogi przekazał nam, że „warto co jakiś czas dyskutować nad dalszą formą współpracy zarówno w obszarze mniejszych koalicji, jak i tych większych”. Jednak najciekawszego komentarza udzielił „Codziennemu” jeden z polityków PSL. – Żadnych



fol. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

przełomowych ustaleń się nie spodziewam. Taka to rola, że trzeba wyjść najpierw na 100 dni i coś powiedzieć, a później po roku. Później w połowie kadencji. A potem to już wybory – powiedział „GPC” poseł ludowców.

Prawdziwe przetasowania po wyborach prezydenckich

O opinię politologiczną na temat całej sytuacji zwróciliśmy się do prof. Jacka Reginii-Zacharskiego. – Renegocjacje umowy koalicyjnej będą się toczyły w dwóch etapach. Pierwszym, istotnym będą rozmowy wewnątrz mniejszej koalicji, czyli Trzeciej Drogi. Oba ugrupowania ją tworzące próbują się rozpychać i dotychczas zaobserwowaliśmy już sporo napięć wy-

nikających głównie z różnic światopoglądowych. Co więcej, bardzo dużo będzie zależało od PSL w kwestii ewentualnego zachowania funkcji marszałka Sejmu przez Szymona Hołownię. Samemu liderowi Polski 2050 raczej zależy, aby ostateczne rozstrzygnięcia w tej sprawie jak najbardziej przeciągnąć, aby one odbyły się jak najbliżej wyborów prezydenckich – mówi prof. Reginia-Zacharski. – Natomiast w drugim etapie negocjacji rozmowy będą toczyły się między Koalicją Obywatelską a resztą koalicjantów, ale głównie Trzecią Droga. Lewica w tym układzie jest zgrabnie rozgrywana przez największą partię ekipy rządzącej i używana jako swojego rodzaju młoteczek

na PSL oraz w mniejszym stopniu na Polskę 2050. Ten etap dyskusji chyba najlepiej opisują słowa polityka ludowców, którzy stwierdził, że od czasu do czasu trzeba się spotkać, aby sprawiać wrażenie dobrej współpracy w ramach koalicji. Jednak w tym układzie posłowie KO doskonale zdają sobie sprawę ze swojej pozycji i wiedzą, że mają absolutnie decydujący głos, a reszta jest tylko układaniem sobie współpracowników – powiedział nam politolog. Nasz rozmówca podkreślił również, że dopiero po wyborach prezydenckich dojdzie do poważniejszych rozsad w ekipie rządzącej. – Będą one oczywiście uzależnione od wyniku tych wyborów. Natomiast do tego czasu wydarzy się jeszcze sporo innych rzeczy, które mogą prowokować tarcia. W mojej opinii PSL będzie jednak dążył do wystawienia swojego kandydata w wyborach prezydenckich i zostanie nim Władysław Kosiniak-Kamysz. To też może być przedmiotem sporu z Polską 2050. Zobaczymy też, jak będzie przebiegał proces wyłaniania kandydata na prezydenta RP z Koalicji Obywatelskiej. Te czynniki będą miały duży wpływ na kształt koalicji rządzącej – ocenił prof. Jacek Reginia-Zacharski.

Nauczyciele rozważają protest

OŚWIATA \ 22 sierpnia odbędzie się kolejne spotkanie między przedstawicielami związków zawodowych nauczycieli a kierownictwem Ministerstwa Edukacji Narodowej, a jego tematem będą podwyżki dla pracowników oświaty. Jeżeli negocjacje nie zadowolą środowiska nauczycielskiego, wówczas niewykluczone jest zerwanie rozmów i podjęcie akcji protestacyjnej.

Ministerstwo Edukacji Narodowej już na początku roku zapowiedziało utworzenie specjalnych grup roboczych, w których znajdą się przedstawiciele resortu, samorządów i środowisk nauczycielskich. Gremia te miały dys-

kutować m.in. o zmianach w pragmatyce zawodowej, podwyżkach, ścieżce awansu i wielu innych kwestiach związanych z oświatą. Przez kilka miesięcy mimo apeleli związkowców żadne spotkanie nie zostało zorganizowane – pierwsze odbyło się dopiero w czerwcu. Przedstawiciele nauczycieli usłyszeli na nim, że zarówno w tym, jak i następnym roku nie mają co liczyć na kolejne podwyżki. Ci jednak nie mają zamiaru rezygnować

i wskazują, że pensje nauczycieli ponownie niemal zrównały się z wynagrodzeniem minimalnym w naszym kraju. Ponadto związkowcy narzekali, że MEN nie traktuje ich postulatów poważnie, a spotkania grup roboczych są działaniem pozorowanym.

Z informacji „Codziennemu” wynika, że do kolejnych negocjacji ma dojść 22 sierpnia i od ich wyniku zależy, czy środowiska nauczycielskie

zaczną rozważać akcję protestacyjną. Na razie związkowcy nie chcą o niej mówić oficjalnie, ale jak nieoficjalnie słyszymy, strajk jest coraz częstszym tematem dyskusji pomiędzy członkami Wolnego Związku Zawodowego „Forum Oświata” i pomiędzy członkami oświatowej Solidarności. Sceptyczny wobec protestów jest obecnie Związek Nauczycielstwa Polskiego, który za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy jako pierwszy chciał paraliżować naukę w szkołach.

Jan Przemyński



NBP MA CORAZ WIĘCEJ ZŁOTA

MAJĄTEK PAŃSTWA \ Ze 113 mld 865,6 mln zł do 120 mld 934,2 mln wzrosła w lipcu wartość złota będącego w posiadaniu Narodowego Banku Polskiego – przekazał w środę NBP.

fot. mat. pras./d



fot. AdobeStock/d

POLICJANCI ROZBILI SALON DILERSKI

KRYMINALNE \ Amfetaminę oraz mefedron znaleźli policjanci w jednym z salonów kosmetycznych w Płońsku. Pracującej tam 33-letniej kobiecie grozi 10 lat pozbawienia wolności.

POLITYKA \ Zerwane prace zespołu

Myśliwi na wojnie z Ministerstwem Klimatu

Rząd nie rezygnuje z planów ograniczenia łowiectwa w Polsce. We wtorek myśliwi zawiesili pracę w zespole mającym przygotować reformę prawa dotyczącego polowań. Nie godzą się też na wrogie działania ministra Mikołaja Dorożalę, który w mediach społecznościowych ich atakuje, a także zabiega na forum rządu, aby im zaszkodzić. Jak twierdzą, prace powołanego zespołu to fikcja.

Jacek Liziniewicz

Zespół ds. reformy łowiectwa powstał w lutym. Ze strony Polskiego Związku Łowieckiego zasiadają w nim osoby o uznanym dorobku w świecie nauki. Jednym z liderów jest prof. Dariusz Gwiazdowicz, który realizował projekty badawcze lub zajęcia dydaktyczne w blisko 30 placówkach na całym świecie. W zespole znalazła się też m.in. prof. Wanda Olech, czyli światowej sławy naukowiec zajmująca się żubrem i odtwarzaniem tego gatunku. Jest też znany i ceniony dyrektor warszawskiego zoo dr Andrzej Kruszewicz. Zespół jednak po drugiej stronie ma jako rozmówców... aktywistów bez żadnego kierunkowego wykształcenia. Teoretycznie rozjemcą w tym sporze miałby być minister klimatu i środowiska, ale tak się jednak nie dzieje. Dzisiaj bowiem resort jednoznacznie opowiada się przeciwko myśliwym.

Mimo że konflikt nabrzmiewał od tygodni, to wybuchł w ostatnich dniach. Przedstawiciele myśliwych postanowili zawiesić pracę w ze-



Mikołaj Dorożala | fot. Krzysztof Żuczkowski/Forum

spole. „Chcemy być aktywną stroną w debacie dotyczącej polskiego łowiectwa i koniecznych do przeprowadzenia zmian, jednak nie zgadzamy się na przedmiotowe traktowanie i pomijanie naszych merytorycznych argumentów. Nie możemy pozwolić, aby nasza obecność podczas posiedzeń służyła jedynie usankcjonowaniu wcześniej już podjętych decyzji o podłożu ideologicznym” – piszą przedstawiciele PZŁ w oświadczeniu. Jak twierdzą, zespół, który ma przygotować regulacje, działa chaotycznie i bez zachowania standardów. 9 lipca

odbyło się spotkanie na temat polowań na ptaki. PZŁ przygotowało własną naukową prezentację, a aktywiści czterominutowy filmik. Mimo że posiedzenie nie zakończyło się podpisaniem jakichkolwiek porozumień, to 16 lipca Ministerstwo Klimatu poinformowało o wzięciu pięciu gatunków łownych pod ochronę oraz dopuszczeniu polowania na ptaki jedynie w dzień. To o tyle trudne dla myśliwych, że np. do kaczek strzela się wieczorem lub wcześniej rano. Faktycznie więc zmiany to likwidacja możliwości polowań. Na kolejne posiedze-

nie ministerstwo przygotowało zmiany czterech rozporządzeń. „Projekty zawierają skandaliczne i pełne merytorycznych błędów ideologiczne propozycje Koalicji »Niech Żyją«, niepoparte żadnymi naukowymi przesłankami” – piszą naukowcy.

Sam Dorożala, z wykształcenia politolog, który w przeszłości był trenerem pilatesu, nie ukrywa swojego negatywnego stosunku do myśliwych. Widać to w mediach społecznościowych. „Twarde liczby na temat ilości zabijanych dzikich zwierząt w Polsce (dane tylko z oficjalnych polo-

wań). W ciągu jednego roku – od 1.04.2023 do 31.03.2024 zabito: 214 018 dzików z zaplanowanych 112 840 do zabicia – 189,6 proc. planu zabicia. 106 518 jeleni (291 jeleni dziennie), 192 449 saren, 10 425 danieli, 456 muflonów” – napisał niedawno minister, uruchamiając medialną debatę na temat „rzezi zwierząt”.

– Mówienie, że zabijamy 300 jeleni dziennie, to jest od razu pytanie z mojej strony, jako osoby zajmującej się naukowo zarządzaniem populacjami, jaki jest przyrost jelenia rocznie? I prawdę powiedziawszy, jeżeli populacja rośnie, to znaczy, że może powinniśmy zabijać 400 jeleni, aby populacja była stabilna. Rzucanie tego rodzaju liczb, które epatują grozą, to nie jest rola ministra – mówi prof. Wanda Olech. Sam Dorożala uznał, że myśliwi chcieli jedynie sparaliżować pracę jego zespołu. „Myśliwi postanowili »wywrócić stół«, a mieliśmy przecież rozmawiać o wprowadzeniu na listę ptaków chronionych pięciu gatunków... Chcę powiedzieć jasno, zaproszenie dla Was jest cały czas aktualne. Ale praca zespołu będzie się odbywała nawet bez Waszej obecności. Jeśli ktoś myślał, że ta demonstracja storpeduje pracę zespołu, to się pomylił. Mamy wiele do zrobienia i nie ma zgody na obstrukcję” – napisał w mediach społecznościowych.

Minister podpadł też myśliwym tym, że zabiegał w MSWiA, aby myśliwi nie stawali się elementem obrony cywilnej. Chciał też, aby do tej wielkiej ustawy wpisano obowiązkowe badania dla myśliwych. Te działania są kością niezgody od kilku lat.

WSTRZĄSAJĄCE ODKRYCIA UOKiK:

Oszust Palikot z ogromną karą!

Prezes UOKiK nałożył kary finansowe na Polskie Destylarnie za wprowadzanie konsumentów w błąd – 239 tys. zł – oraz na Janusza Palikota – członka zarządu spółki – 950 tys. zł, ponieważ umyślnie dopuścił do naruszenia praw konsumentów. Były polityk nic sobie nie robi z kar, a wczoraj... gotował borowiki.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nie zostawił suchej nitki na biznesach Janusza Palikota. W postępowaniu postawił podmiotom sześć zarzutów, a kontrole dotyczyły „Skarbca Palikota”, czyli akcji pożyczkowej, w której inwestorzy mogli wspomóc rozwój firmy byłego polityka. Problem jest jednak taki, że zdaniem kontrolerów Palikot oszukiwał swoich odbiorców.

„Działania promocyjne były prowadzone głównie w mediach społecznościowych Janusza Palikota – członka zarządu spółki, który osobiście zachęcał do zaangażowania się w inwestycje, organizując m.in. webinary dla potencjalnych inwestorów. Spółka już po sześciu tygodniach zaprzestała spłacać odsetki od udzielonych przez konsumentów pożyczek oraz za-

kończyła kampanię pożyczkową” – pisze UOKiK. Mimo to Palikot mamił zyskiem na poziomie 50 proc. Firma na wyrost przekonywała również o bliskiej współpracy z firmami z branży farmaceutycznej, koncernami paliwowymi, chemicznymi oraz kosmetycznymi. „Nieprawdziwe informacje dotyczyły także danych finansowych. „Mieliśmy 56 milionów w roku 2022, pla-

nujemy 140 w 2023” – tak Janusz Palikot informował podczas jednego z webinarów o obrotach, które miał generować organizowany przez niego projekt. Sugerował, że są to dane finansowe pożyczkobiorcy kampanii „Skarbiec Palikota”. Tymczasem, jak ustalił UOKiK w toku postępowania, „obróć Polskich Destylarni wyniósł w 2022 r. 0 zł” – czytamy w komunikacie

UOKiK. Ostatecznie zdecydowano się na drakońską karę. Sam Palikot zarzucenie mu oszustw przyjmuje ze spokojem.

– Ostatnie podrygi konającej ostrzygi! Tak zachowują się urzędnicy PiS z prezesem UOKiK na czele. Trzeba naprawdę dużo złej woli, żeby wydać takie decyzje – niemające nic wspólnego z prawdą, ale to będzie przedmiotem rozprawy w sądzie – stwierdził Janusz Palikot. Wczoraj znowu w mediach społecznościowych gotował, popijając wino. Tym razem podawał borowika z buratą. Tymczasem w komentarzach internauci zastanawiają się, co biznesmen robi jeszcze na wolności.

.....

Jacek Liziniewicz



fot. Wikipedia/d

AFRYKA \ Junta w Nigrze poszła tropem Mali, które zerwało stosunki dyplomatyczne z Ukrainą. Afrykańskie państwa nieprzychylnie patrzą na wspieranie przez Kijów tuareckich rebeliantów, którzy niedawno rozgromili oddział rosyjskich najemników współpracujących z reżimem w Bamako.

WYBORY W USA \ Gubernator Minnesoty kandydatem demokratów na wiceprezydenta

Harris potwierdza skrajnie lewicowy kurs

Kamala Harris ostatecznie wybrała gubernatora Minnesoty Tima Walza na swojego kandydata na wiceprezydenta. Wedle oceny komentatorów Walz wydaje się kandydatem dorównującym lewicowości Harris, lecz z dużo większym od niej doświadczeniem politycznym. Prezentuje się także inaczej w kwestii aparycji i stylu bycia.

Tomasz Winiarski

W al po ogłoszeniu przez Harris decyzji napisał w serwisie X, że możliwość kandydowania na wiceprezydenta swojego kraju uważa za „życiowy zaszczyt”. Kamala Harris określiła go jako „gubernatora, trenera, nauczyciela, weterana”, który „zajmował się pracującymi rodzinami, takimi jak jego własna”.

Ten 63-letni były nauczyciel, trener sportowy, przedsiębiorca, a także żołnierz ma doświadczenie polityczne sięgające niemal 20 lat. Jego kariera w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych zaczęła się jeszcze w 2006 r., gdy wygrał wybory do Izby Reprezentantów, pokonując urzędującego polityka Partii Republikańskiej. Mandat utrzymywał przez sześć kolejnych kadencji.

Kariera wojskowa

Podczas swojej pracy w Waszyngtonie Walz zdołał zdobyć reputację skromnego, niewyróżniającego się polityka, skupionego na sprawach bytowych swoich wyborców. – Tim to po prostu taki facet, który mógłby



Kandydatura Tima Walza szybko znalazła poparcie wśród polityków Partii Demokratycznej | fot. Ron Adar; M10s/Zuma Press/Forum

pochodzić z twojej okolicy – powiedział o nim Tim Ryan, były demokratyczny kongresmen z Ohio, który pracował z Walzem w Kongresie i utrzymywał z nim znajomość poza polityką.

Tim Walz przez 24 lata służył w Gwardii Narodowej Minnesoty, wstąpił do niej, gdy miał 17 lat. Dzięki temu odbył wiele podróży po kraju i uczestniczył także w misji wojskowej w Europie. Za pracę w armii USA zdobył wiele odznaczeń i nagród, dosłużył się stopnia starszego sierżanta.

W 2018 r. Walz zwyciężył prawyborów gubernatorskie

demokratów w Minnesocie, a potem wygrał właściwe wybory i w 2019 r. zaczął pełnić urząd gubernatora tego stanu. W 2022 r. zdołał uzyskać reelekcję.

Zdeklarowany aborcjonista

Gdy w 2022 r. demokraci w Minnesocie zdobyli większość w stanowym parlamencie, przejmując obie izby legislatury oraz urząd gubernatora, uchwalili pakiet stanowych reform, takich jak: wprowadzenie darmowych posiłków w szkołach, ułatwienie prawa do aborcji, wprowadzenie ograniczeń w zakresie prawa do nosze-

nia broni oraz zalegalizowanie marihuany do celów rekreacyjnych.

– Co to za potwór! Dzieci jedzą i mają pełne brzuchy, żeby móc się uczyć, a kobiety podejmują za siebie decyzje dotyczące ich opieki zdrowotnej – w żartobliwy sposób odniósł się do realizowanej przez siebie polityki Walz.

W 2023 r. Walz podpisał ustawę gwarantującą kobietom dostęp do aborcji. Ustawa zabezpiecza prawo do aborcji w tym stanie przed późniejszymi zmianami prawnymi. – Aborcja to opieka zdrowotna – mówił

na antenie telewizji CNN w marcu tego roku.

Tim Walz, jako gubernator, wydał rozporządzenie wykonawcze i podpisał ustawę, czyniąc Minnesotę „stanem sanktuarium” dla dzieci szukających blokerów dojrzewania oraz chirurgicznych procedur związanych ze zmianą płci. Potencjalny wiceprezydent Kamali Harris popiera także umożliwienie biologicznym mężczyznom udziału w zawodach sportowych dla dziewcząt w szkołach.

Republikanie zarzucają mu, że w trakcie zamieszek z 2020 r., które ogarnęły m.in. miasto Minneapolis, Walz zwlekał z wysłaniem na pomoc stanowych sił Gwardii Narodowej.

Demokraci zwierają szeregi

– Siła Minnesoty pochodzi z naszych wartości – naszego zaangażowania we współpracę, dostrzegania naszych różnic i udzielania sobie wzajem pomocy. Donald Trump widzi świat inaczej. Nie ma pojęcia o służbie, ponieważ jest zbyt zajęty słuszeniem samemu sobie – powiedział podczas pierwszego wspólnego wiecu z Kamalą Harris w Filadelfii.

Kandydatura Walza szybko znalazła poparcie wśród polityków demokratów, od konserwatywnego Joego Manchina z Senatu do mocno lewicowej Alexandrii Ocasio-Cortez z Izby Reprezentantów, co mogło wywołać przekonanie, że pomoże on zdobyć dla Harris głosy również umiarkowanych wyborców. Krytycy wskazują jednak, że jego skrajnie lewicowe poglądy nie poszerzą znacząco tradycyjnego elektoratu również silnie lewicowej Kamali Harris.

Propagandyści Putina spuszczają z tonu

KREML \ W ukraińskich mediach pojawiła się analiza, której autorami są Igor Jakowenko i Roman Cymbaluk. Dziennikarze ocenili zmianę tonu rosyjskiej propagandy, zarówno jeśli chodzi o głównych propagandystów Kremla, jak i korespondentów wojennych. Według komentatorów w otoczeniu Putina coraz częściej mówi się o konieczności zawarcia rozejmu z Ukrainą.

Sytuacja międzynarodowa i stan rosyjskiej gospodarki oraz armii doprowadziły do stanu histerii propagandystów prowadzących główne programy publicystyczne w rosyjskiej telewizji.

Władimir Sołowjow, prezyt kanałów Rossija 1 i Rossija 24, wykrzykiwał na antenie, że niedopuszczalne jest stosowanie normalnych zasad ekonomii podczas wojny, ponieważ ogranicza to

produkcję zbrojeniową, a podstawy dla armii są niewystarczające. Jak wskazywał, w stalinowskim ZSRS w czasie wojny z III Rzeszą nikt się takimi drobiazgami nie przejmował. Sołowjow grzmiał, że Rosja konkurująca z Zachodem powinna stosować radykalne posunięcia, nie przejmując się ekonomią.

Igor Jakowenko wskazał w ukraińskiej analizie, że

realizacja „dobrych rad” Sołowjowa doprowadziłaby do hiperinflacji i gospodarczego krachu Rosji. Zauważył też, że porównanie z czasami „walki z faszyzmem” jest chybione, bo dziś to Putin jest nowym Hitlerem, a dostawy broni i pomoc zachodnich aliantów trafiają na Ukrainę.

Z kolei propagandystka Olga Skabiejewa ze zgrozą poinformowała, że rząd USA postanowił rozmieścić na te-

renie Niemiec pociski manewrujące Tomahawk. W jej programie pojawiła się animacja pokazująca możliwe uderzenia na rosyjskie miasta znajdujące się w ich zasięgu (w tym na Moskwę, Petersburg czy Kazań).

Jak zauważył Roman Cymbaluk w analizie, dotychczas Rosjanie uważali za normę to, że sami straszą Europę i USA uderzeniami atomowymi. Natomiast straszenie Rosji NATO-wskimi pociskami nie mieści im się w głowie. Przy czym, jak twierdzą eksperci, rozmieszczenie pocisków w Niemczech ma głównie znaczenie psychologiczne, bo cele w Rosji i tak są

w zasięgu pocisków umieszczonych na amerykańskich i brytyjskich okrętach.

Cymbaluk cytuje też rosyjskiego korespondenta wojennego Jurija Kotenoka, który biada, że „tempo ofensywy na Donbasie zwalnia, ze względu na brak ludzi i bardzo wysokie straty”. Nie ma kim atakować. Sytuacja ma skłaniać kierownictwo do rozpoczęcia rozmów o rozejmie, do których miałyby dojść do końca roku.

Cymbaluk wskazuje, że podobne frazy pojawiły się w programie Skabiejewej. Kreml ma czekać na wynik wyborów w USA, by stało się jasne, z kim konkretnie mają być prowadzone rozmowy.

.....
(A.S.)



ZAWALIŁ SIĘ HOTEL

RFN \ Dwie osoby zginęły, a cztery, w tym dziecko, były przez jakiś czas uwięzione w budynku w Kröv w Nadrenii-Palatynacie na zachodzie Niemiec, gdzie zawałała się część hotelu.



DEBATA NAD OCHRONĄ DLA LGBT

BUNDESTAG \ Partie koalicji SPD, Zieloni i FDP chcą konstytucyjnej ochrony dla środowiska LGBT+. Brakuje im jednak głosów w Bundestagu, aby móc podobne postulaty zrealizować.

TERRORYZM \ Nie wiedział, że rozmawia z agentami FBI

Pakistańczyk chciał dokonać zamachu na Trumpa

Obywatel Pakistanu, który ma związki z Iranem, usłyszał zarzut organizowania zamachów na amerykańskich polityków. Media donoszą, że jego celem był też Donald Trump.

Wiktor Młynarz

Ujawniona we wtorek sprawa miała swój początek w kwietniu br., kiedy do USA przybył z Pakistanu 46-letni Asif Merchant. Wcześniej spędził trochę czasu w Iranie. W Nowym Jorku skontaktował się z mężczyzną, który miał mu pomóc znaleźć morderców na zlecenie, chętnych do dokonania zamachów na amerykańskich polityków. W rozmowie z nim podkreślił, że „nie będzie to jednorazowa robota”. W czerwcu Merchant spotkał się z dwoma wskazanymi zabójcami na zlecenie. Powiedział im, że chce, by włamali się do domu celu i ukradli z niego dokumenty, zorganizowali protesty na wiecach wyborczych i zabili „osobę polityczną”. Informacje o tym, kto ma

być celem, miał im przekazać na przełomie sierpnia i września, kiedy wróci do Pakistanu. Nie wiedział jednak, że jego pierwszy kontakt poinformował o rozmowie służby, a rzekomi zabójcy to agenci FBI działający pod przykrywką. Merchant został aresztowany, gdy próbował opuścić kraj. W akcie oskarżenia przeciwko niemu nie pada nazwisko Trumpa, ale amerykańskie media w oparciu o źródła w służbach informują, że były prezydent miał być jednym z celów. Iran chce się na nim zemścić za eliminację Ghasema Solejmaniego, dowódcy sił Gods, który został zlikwidowany przez amerykańskiego dro- na w Bagdadzie w 2020 r. Już wcześniej amerykańskie służby ostrzegały, że Iran planuje zamach na Trumpa



Amerykańskie władze stwierdziły, że spisek z udziałem Iranu nie ma związku z zamachem na życie Donalda Trumpa, dokonanym w Butler w Pensylwanii | fot. Brendan McDermid/Reuters/Forum

i na byłych członków jego administracji, a w lipcu br. z tego powodu zwiększono jego ochronę. Władze twierdzą jednak, że działalność Pakistańczyka nie miała nic wspólnego z zamachem na Trumpa, do którego doszło w Pensylwanii. – Kierowany z zagranicy spisek, którego celem jest zabicie osoby publicznej albo jakiegokolwiek obywatela USA, to zagrożenie dla

naszego bezpieczeństwa narodowego, które spotka się z odpowiedzią FBI – ogłosił dyrektor FBI Christopher Wray. Wcześniej, podczas przesłuchania w Kongresie, powiedział, że reżim w Teheranie w ostatnich latach stał się „ekstremalnie agresywny i bezczelny”. Prokurator generalny Merrick Garland ujawnił we wtorek, że władze spodziewają się, iż nie będzie to ostatnia podobna sprawa.

Obiecał, że Departament Sprawiedliwości „nie będzie oszczędzał niczego, by przeszkadzać i rozliczyć tych, którzy wykonują śmiertelne plany Iranu wobec Amerykanów”. Rzecznik Białego Domu Karine Jean-Pierre powiedziała dziennikarzom, że USA „śledzą groźby Iranu wobec byłych polityków”. – Uznajemy to za sprawę bezpieczeństwa narodowego o najwyższym priorytecie – zadeklarowała.

Terroryści z Hamasu z nowym przywódcą

BLISKI WSCHÓD \ Jahja Sinwar został wyznaczony na nowego przywódcę Hamasu. Ten 61-letni terrorysta zaplanował rajd z 7 października na terytorium Izraela, w wyniku którego zginęło 1180 osób, a ponad 3400 zostało rannych.

W ubiegłym tygodniu doszło do wyeliminowania przywódcy politycznego Hamasu Isma'ila Hanii w Teheranie, o co oskarżany jest Izrael. Po kilku dniach rozmów w Ad-Dausze kierownictwo terrorystycznego ugrupowania wybrało jednogłośnie Jahję Sinwara na nowego przywódcę politycznego Hamasu. Ten 61-letni terrorysta uważany jest za jednego z najbardziej radykalnych wysokich rangą liderów Hamasu. Sinwar pełnił funkcję przywódcy Hamasu w Strefie Gazy od 2017 r. oraz współtworzył aparat bezpieczeństwa Hamasu, znany jako Al-Majd, który zajmował się w głównej mierze ściganiem Palestyńczyków współpracujących z Izraelem. Sinwar już lata temu został umieszczony przez USA na czarnej liście mię-

dzynarodowych terrorystów. W czerwcu br. amerykański sekretarz stanu Antony Blinken stwierdził, że Sinwar może się ukrywać „10 pięter pod ziemią” w Strefie Gazy. Zdaniem Izraela to nowy przywódca Hamasu zaplanował rajd z 7 października ub.r. na terytorium Izraela, w wyniku którego zginęło 1180 osób, ponad 3400 zostało rannych, a 251 cywilów i wojskowych uprowadzono. – Wyznaczenie arcyterrorysty Jahji Sinwara na nowego przywódcę Hamasu, zastępującego Isma'ila Haniję, jest kolejnym przekonującym powodem, aby szybko się go pozbyć i zetrzeć tę nikczemną organizację z powierzchni Ziemi – powiedział minister spraw zagranicznych Izraela Jisra'el Kac w serwisie X. Z kolei z zadowole-

niem przejęcie władzy w Hamasie przez Sinwara przyjęli terroryści z Hezbollahu. Według ekspertów postawienie na Sinwara jako nowego przywódcę Hamasu będzie oznaczało jeszcze trudniejsze rozmowy w sprawie zawieszenia broni z Izraelem i uwolnienia izraelskich zakładników. Tymczasem Siły Obronne Izraela (IDF) zaapelowały do mieszkańców Bajt Hanun leżącego w północnej części Strefy Gazy o ewakuację w związku ze wznowieniem działań wojennych na tym obszarze. Natomiast libański Hezbollah przeprowadził w tym tygodniu uderzenia dronowo-rakietowe na północne tereny Izraela. Pentagon poinformował o wysłaniu dodatkowych okrętów wojennych na Bliski Wschód. Jednostki te mają zapewnić osłonę przed pociskami rakietowymi w obliczu zwiększenia napięcia między Iranem a Izraelem.

Paweł Kryszczak

Szturm Ukraińców na obwód kurski

WOJNA \ Co najmniej trzy wsie zostały opanowane przez ukraińskie oddziały w obwodzie kurskim w zachodniej części Rosji. Z obszaru przygranicznego deportowano część mieszkańców.

O wkroczeniu ukraińskich żołnierzy na terytorium rosyjskiego wroga poinformowano po raz pierwszy we wtorkowy poranek. Wskazano, że 300–400 żołnierzy, uzbrojonych w 11 czołgów i ok. 20 transporterów opancerzonych, przedostało się przez granicę i toczą się walki. Rosyjskie źródła poinformowały o szybkim zneutralizowaniu ataku, jednak kolejne godziny pokazały, że walki nadal trwają, a Ukraińcom udało się opanować co najmniej trzy wsie w regionie: Nikołajewo-Darino, Darino i Swierdlikowo. Wiadomo też, że ukraińskie jednostki prą do przodu, a walki toczą się też w kilku innych punktach. Z tego powodu, a także przez wzgląd na to, że Ukraińcom udało się zniszczyć część rosyjskiego uzbrojenia (co najmniej dwa czołgi oraz śmigłowce

Ka-52 i Mi-28), armia Federacji Rosyjskiej zdecydowała się przerzucić w rejon dodatkowe posiłki. O wydarzeniach w obwodzie kurskim został poinformowany Putin. Ponadto na polecenie miejscowych władz rozpoczęto deportację części mieszkańców z obszaru przygranicznego. Zdaniem rosyjskich propagandystów w regionie działają ukraińskie siły, które jeszcze do niedawna stacjonowały przy granicy z Białorusią. Zostały stamtąd relokowane w odpowiedzi na wycofanie oddziałów Alaksandra Łukaszenki po drugiej stronie rubieży. Wychodzi więc na to, że propagandyści winą za sytuację obarczają dyktatora z Mińska, który cofnął niedawno swoją armię z bezpośredniego sąsiedztwa granicy z Ukrainą.

(kw)



TURYSTYKA \ Wracają trudne czasy dla polskiej branży hotelarskiej

Polskie kurorty opanowali jednodniowi turyści

Pomimo świetnej pogody plaże i górskie szlaki wypełnione są tłumami jedynie w weekendy – wynika z analizy serwisu Nocowanie.pl. Sierpień ma być lepszy, ale według ekspertów „rezerwacje są za krótkie, żeby postawić hotelarzy na nogi”. Dlatego wielu pesymistycznie spogląda w przyszłość, bo obawiają się spadku liczby klientów i dalszego wzrostu kosztów na skutek licznych podwyżek cen w ostatnich miesiącach, jak i zapowiadanych na przyszły rok.

S ezon wakacyjny przekroczył półmetek, a rodzima branża noclegowa nie ukrywa, że liczyła na więcej. W większości turystycznych miejscowości – szczególnie w środku tygodnia – łatwo znaleźć tabliczki »wolne pokoje« – czytamy w raporcie Nocowanie.pl, największego polskiego portalu noclegowego. Kolejny rok z rzędu utrzymuje się trend krótkich, weekendowych wyjazdów. – W soboty i niedziele plaże oraz górskie szlaki wypełniają tłumy, bo do gości pensjonatów czy hoteli dołączają mieszkańcy danego regionu i turyści jednodniowi – zaznacza Agnieszka Rzeszutek, ekspert Nocowanie.pl. – Coraz głośniejszą tendencją na forach branżowych. Turyści rezygnują z noclegów i organizują jednodniowy wypad nad morze czy nad jezioro – podkreśla.

Te obserwacje potwierdza analiza organizacji turystycznych. Z badania nastrojów pomorskiej branży turystycznej wynika, że „ankietowani nadal negatywnie oceniają sytuację ekonomiczną w kraju, jak i sytuację bezpieczeństwa w kraju i poza nim oraz zmiany prawne”. Autorzy raportu piszą,



W większości najpopularniejszych miejscowości wciąż dostępna jest ponad połowa miejsc noclegowych | fot. Facebook/d

że „zauważalną zmianą jest wzrost odsetka osób niezadowolonych z zewnętrznego wsparcia dla przedsiębiorców (22 proc. obecnie wobec 11 proc. w poprzednim okresie), co może wynikać z mniejszej liczby programów wsparcia”. Dotyczy to głównie zamknięcia programu Bon Turystyczny, który mocno pomógł turystyce dźwignąć się po pandemii. Jako negatywne czynniki mające wpływ na kondycję branży wymieniono też: „działania gmin (wysokie podatki od nieruchomości, brak rozbudowy infrastruktury turystycznej, zaniedbane tereny), koszty pracy oraz

zmiany kulturowe, a także brak współpracy dyrektorów placówek kultury z przewodnikami. – Jako przewodnik miejski i pilot wycieczek widzę wyraźny wzrost liczby turystów w Gdańsku, co oczywiście cieszy, ale wiąże się to też z wieloma prozaicznymi problemami – np. brakiem toalet publicznych, miejsc do wysadzenia grup autokarowych. Turyści narzekają na zbyt krótko otwarte atrakcje (np. muzea podczas majówki), brakuje też strony informującej o wydarzeniach związanych z historią Gdańska (wykłady itp.). W punkcie IT niedawno Brama Zielonej pracow-

nicy niekiedy nie posiadają podstawowych informacji na temat miasta – to jedna z wielu opinii zawartych w raporcie. Najwięcej skarg dotyczy jednak szarej strefy. – Największym problemem regionu (ale i całej Polski) jest szara strefa w turystyce i całkowity brak jakiegokolwiek woli w jej zwalczaniu. Rozwiązania są bardzo proste i do wprowadzenia niemal od zaraz. Niestety ja nie widzę żadnej dobrej woli w rozpoczęciu tego procesu – podkreśla kolejny z ankietowanych. Wzrost kosztów energii i gazu też duka branży i – jak czytamy w raporcie – „pozostaje dla

przedsiębiorców największą obawą w nadchodzących miesiącach. Wynik wyraźnie przewyższa pozostałe obawy, na miejscach za nim znalazły się m.in. niedostateczny popyt wśród klientów krajowych oraz wzrost kosztów zatrudnienia”.

Popyt spadł, bo mamy mniejsze zainteresowanie dłuższym wypoczynkiem. „Średnia długość rezerwacji jest jeszcze krótsza niż w zeszłym roku, kiedy to branża narzekała, że turyści rezerwowali średnio tylko 3,8 doby hotelowej. W tym roku jest to zaledwie 3,3 doby” – czytamy w raporcie Nocowanie.pl. Przed nami wkrótce sierpniowy szczyt związany z długim weekendem (15–18 sierpnia), na który bardzo liczą hotelarze. Co ciekawe: najchętniej spędzimy go w górach. Trzy najczęściej wybierane w tym czasie miejscowości to Zakopane, Kudowa-Zdrój i Karpacz. W Zakopanem zostawimy w czasie „sierpniówki” średnio 89 zł za osobę za noc, 10 zł więcej w Karpaczu, a w Kudowie-Zdroju nieco powyżej 100 zł/osobodobę. – Warto porównywać wiele ofert przed wyjazdem, nawet jeśli chcemy podjąć szybką decyzję na ostatnią chwilę przed upalnym weekendem, chociażby dlatego, że zabiegając o zwiększenie ruchu, wielu naszych partnerów przygotowuje atrakcyjne przeceny i promocje – podpowiada Rzeszutek. Podkreśla, że na drugą połowę sierpnia w większości najpopularniejszych miejscowości dostępna jest ponad połowa miejsc, i dodaje, że od lat wyjazdy krajowe, szczególnie te krótkie na weekend, rezerwujemy w ostatniej chwili.

(MAU)

Młodzi Polacy coraz częściej pozostają w domu rodzinnym

ANALIZA \ Ze statystyk Eurostatu za 2023 r. wynika, że odsetek młodych Polaków (w wieku od 18 do 34 lat) mieszkających z rodzicami sięga 67 proc. Średnia europejska jest sporo niższa i wynosi 49 proc. Te dysproporcje wynikają nie tylko z różnic kulturowych i społecznych, lecz przede wszystkim z odmiennej sytuacji ekonomicznej analizowanych krajów – wynika z analizy.

W Europie sytuacja młodych dorosłych opuszcza domy rodzinne jest zróżnicowana. Jak wynika z najnowszych danych Eurostatu, krajami z najniższym odsetkiem osób w wieku 18–34 lata mieszkających z rodzicami są Norwegia i Finlandia z wynikiem 16 proc. Średnia europejska wynosi 49 proc., a wy-

nika to z tego, że na drugim końcu tej listy są kraje z 68 proc. młodych dorosłych, którzy z różnych przyczyn nie opuszczają rodzinnych domów. Do tej grupy należą Portugalia, Słowacja i Włochy. W Polsce również coraz więcej młodych ludzi pozostaje w domach rodzinnych. W 2019 r., według statystyk Eurostatu, 59 proc. młodych

Polaków po 18. roku życia mieszkało z rodzicami. Jednak od czasu wybuchu pandemii ta statystyka stale rośnie. W 2020 r. odsetek ten wzrósł o 4 pkt proc. Niebagatelny wpływ na taki trend miał fakt, że po pandemii Polska zaczęła się zmagać z szalejącą inflacją i ogólnym wzrostem kosztów życia. W konsekwencji NBP

podniósł stopy procentowe, co obniżyło zdolność kredytową wielu osób, zmniejszając liczbę tych, którzy mogą sobie pozwolić na kredyt hipoteczny. Dodatkowo wybuch wojny na Ukrainie spowodował ogromny napływ kobiet z dziećmi do Polski, co poskutkowało rekordowymi wzrostami czynszów za wynajem mieszkań.

Wszystkie te czynniki miały znaczący wpływ na młodych dorosłych, a w 2023 r. odsetek Polaków niewyprowadzających się z domów rodzinnych wzrósł do 67 proc.

W opinii ekspertów statystyka dotycząca młodych dorosłych mieszkających z rodzicami może się wkrótce zmienić na korzyść. – Od 2021 r. płaca minimalna w Polsce wzrosła o 40 proc., co zwiększa zdolność młodych ludzi do samodzielnego utrzymania się. Dodatkowo pojawia się szansa na obniżki stóp procentowych już w przyszłym roku, co może poprawić dostępność kredytów hipotecznych – wskazuje Krzysztof Ingot.

(ar)



ZWOLNIENIA GRUPOWE W PKP CARGOTABOR

TRANSPORT \ Zarząd PKP Cargotabor podjął decyzję o rozpoczęciu konsultacji z zakładowymi organizacjami związkowymi w sprawie zamiaru przeprowadzenia zwolnień grupowych – przekazała spółka PKP Cargo. PKP Cargotabor zajmuje się naprawą, utrzymaniem i modernizacją taboru kolejowego, prowadzi działalność w 15 zakładach na terenie Polski. Spółka należy do PKP Cargo, największego na rynku krajowym operatora świadczącego kompleksowe usługi logistyczne.

fot. Facebook/d

GOSP.

9

POLITYKA SPOŁECZNA \ Temat przyszłych emerytów wraca do debaty publicznej

Ministerstwo nie wyklucza podniesienia wieku emerytalnego

Miało nie być podwyższenia wieku emerytalnego, a jednak komentarz, który padł w mediach ze strony minister funduszy i polityki regionalnej, wydaje się temu przeczyć. – Nie wykluczam, że w przyszłości konieczne będzie podniesienie wieku emerytalnego – powiedziała, poruszając tę kwestię, na razie ostrożnie, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Jeśli na kobiety nie zadziałają zachęty do pozostania dłużej na rynku pracy, to wprowadzi się przymus. Już rozpoczęto kampanię pod przyszłe rozwiązania.

Lucyna Piwowska

Nie będziemy podnosić wieku emerytalnego po wygranych wyborach. Sprawa jest zamknięta – powiedział Donald Tusk, lider Platformy Obywatelskiej, w październiku 2023 r.

Tymczasem sprawa okazała się jednak otwarta. – Nie wykluczam tego, że w przyszłości trzeba będzie podwyższyć wiek emerytalny – przyznała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej.

Wspomniana przyszłość może oznaczać czas po przyszłorocznych wyborach prezydenckich, a wrzutka na ten temat ma oswoić społeczeństwo z tą myślą. – Fakty są takie – kontynuowała minister – że w Polsce wiek emerytalny kobiet jest najniższy w całej Europie, a różnica między kobietami i mężczyznami jest tylko w Polsce i w Rumunii, przy czym w Polsce jest ona większa – uzasadniała.

Na razie minister mówi o rozwiązaniach miękkich, które wstępnie zamykają się w stworzeniu paniom warunków, w których z własnej woli decydowałyby się na kontynuowanie pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego, boby się im ona opłacała. Jednocześnie sama przyznaje, że w związku z tym, iż zdecydowana większość kobiet i tak ma zagwarantowaną emeryturę minimalną, to wydłużenie okresu pracy o 5 lat nie wprowadza w tej kwestii niczego nowego. Trzeba zatem tak zmienić przepisy, by dłuższa praca zawsze owocowała wyższą emeryturą, czyli zadziałał bodziec ekonomiczny. Można jej słowa skomentować w ten sposób: najlepiej pracować co najmniej do osiemdziesiątki, a jak się przeżyje, to potem zacząć życie szczęśliwej, zdrowej seniorki.

Zachęty do dłuższej pracy już funkcjonują

Minister Pełczyńska-Nałęcz stwierdziła, że skuteczna po-



Minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przyznała, że na razie warto działać zachętami do pozostawania emerytów na rynku pracy, a nie przymusem | fot. AdobeStock/d

lityka, która skłoniłaby kobiety do pozostania na rynku pracy, w jej przekonaniu jest taka, że na razie należałoby raczej działać nie przymusem, ale zachętą. Tyle że według obecnych przepisów, wprowadzonych przez rząd Mateusza Morawieckiego, tego typu zachęty już działają, dając kobietom swobodę wyboru.

Według obecnych przepisów kobieta po osiągnięciu wieku emerytalnego może: (1) przejść na emeryturę; (2) nadal pracować i nie pobierać emerytury; (3) pracować i jednocześnie pobierać emeryturę. Przypomnijmy, że zerowy PIT to jedna z ulg wprowadzonych dla pracujących seniorów, którzy mimo nabycia uprawnień do emerytury zdecydowali się zrezygnować z jej pobierania. Z takiej preferencji podatkowej mogą skorzystać kobiety po 60. roku życia oraz mężczyźni po 65. roku życia. Polega ona na tym, że nie zapłacą oni podatku od przychodów do kwoty 85 528 zł rocznie. Dodatkowo pracujący seniorzy, którzy rozliczają się według skali podatkowej, zapłacą podatek dopiero po przekroczeniu 115 528 zł zarobków.

O podwyższeniu wieku emerytalnego wypowiedział się także Zbigniew Derdziuk, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Zgadza się, że byłoby to racjonalne, ale uważa, że dzisiaj nie ma do tego przestrzeni. W jego opinii ta racjonalność podniesienia wieku emerytalnego jest jednak bardzo do rażna. – Żeby nie zrealizował się czarny scenariusz [zbyt niskich emerytur – przyp. red.], należy przekonywać młodych [a nie obecnych seniorów – przyp. red.] do jak najdłuższej aktywności zawodowej – twierdzi.

Spada kwota zastąpienia

Z raportu mBanku wynika, że 74 proc. Polek myśli o wysokości swojej emerytury, ale tylko jedna trzecia podjęła w tym kierunku jakieś działania. Z tego można więc wysnuć wniosek, że kobiety w większości nie chcą dłużej pracować, bo choć wiedzą, że będą mieć niskie emerytury, to rezygnują z możliwości pozostania na rynku pracy. Za to chętnie odkładałyby dodatkowo na swoje emerytury, ale barierą, która to ogranicza, są niskie wy-

grodzienia. W raporcie mBanku znalazły się też argumenty dla zwolenników podwyższenia wieku emerytalnego. W publikacji podano, że 55 proc. respondentów spodziewa się, że ich emerytura wyniesie ok. 55 proc. otrzymywanego wynagrodzenia. Ale w niedalekiej przyszłości będzie tylko gorzej – przestrzegają autorzy raportu. Jeszcze w 2020 r. kwota zastąpienia brutto (wynagrodzenie do świadczenia emerytalnego) wynosiła 56,4 proc., natomiast w 2030 r. będzie to 47,1 proc., a w 2060 r. tylko 24,6 proc. Wysokość świadczenia będzie spadać, bo będzie przybywało emerytów. Za to pieniędzy w funduszu emerytalnym w ZUS będzie mniej do podziału, bo mniejsza będzie liczba pracujących na wpłaty do ZUS.

Problem dotyczy dziś 30-latek, a nie seniorek

Autorzy raportu wyliczyli też, że średnia emerytura kobiet będzie nawet o 30 proc. niższa niż mężczyźni, którzy pracują nie do 60. roku życia, ale do 65 lat. Trzydziestolatkini dzisiaj kobieta otrzyma na emeryturze 30 proc. obecnego wy-

grodzienia powiększonego o 2 proc. rocznie przez 30 lat (do czasu przejścia na emeryturę). Natomiast wydatki na emeryturze wyniosą 60 proc. obecnych, powiększone o 2,5 proc. inflacji rocznie przez 30 lat. Zatem lekko na emeryturze obecnej trzydziestolatce nie będzie.

Zamiast jednak podwyższania wieku emerytalnego lepiej jest przekonywać młodych do aktywności zawodowej – tak jak radzi prezes ZUS – i skutecznie zachęcać do dodatkowego oszczędzania na emeryturę już od początku kariery zawodowej. Młodzi muszą wiedzieć, z jakimi wyzwaniami w przyszłości się zmierzą. Podwyższanie wieku emerytalnego seniorkom zasadniczo niewiele już zmieni w wysokości świadczeń z ZUS.

Demografia nie sprzyja

Obecnie na rynku finansowym inwestuje tylko 6 proc. kobiet. Najpopularniejsze narzędzie to konto oszczędnościowe, wybiera je 56 proc. badanych. W pracowniczych planach kapitałowych odkłada 25 proc. ankietowanych. Inwestowanie w nieruchomości wybiera 14 proc., IKZE i IKE – 13 proc.

– Tendencji demograficznych nie oszukamy, jesteśmy starzejącym się społeczeństwem. Jeszcze w latach 90. na rynek pracy wchodziło co roku ok. 750 tys. młodych osób. Obecnie zdecydowanie mniej. Do tego rodzi się coraz mniej dzieci, zaledwie 270 tys. w 2023 r. To wszystko wpływa na wydolność systemu ubezpieczeń społecznych – wymienia prezes ZUS.

Deficyt roczny funduszu emerytalnego wyrażony w procencie PKB może rosnąć z poziomu 2,2 proc. w 2023 r. do 2,9 proc. w latach 2025–2030. Jak widać, nawet seniorzy nie zaspiają tej luki, pozostając dłużni na rynku, za to z pewnością szybciej obciążą system zdrowotny.

(współpr. jf)

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-9

GOSPODARKA

10

OBRONA NARODOWA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

PROGRAM TV

15-16

SPORT

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY \ Głód amunicyjny

Europa zaopatruje się w pociski artyleryjskie w Indiach

Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę pokazała, jak materiałochłonne są współczesne konflikty zbrojne, podczas których dziennie zużywa się tysiące sztuk amunicji artyleryjskiej. W Europie powoli zwiększane są zdolności produkcyjne w branży zbrojeniowej, aby sprostać tym wyzwaniom. Tempo tych działań jest jednak niewystarczające, z tego też względu kraje europejskie składają pokaźne zamówienia na amunicję artyleryjską w Europie, o czym informował branżowy portal IDR.

Paweł Kryszczak

W pierwszym roku pełnoskalowej agresji były dni, w których Rosjanie wystrzelili dziennie nawet 60 tys. pocisków artyleryjskich. Obecnie intensywność ognia artyleryjskiego zmniejszyła się znacznie i wynosi średnio 10 tys. pocisków artyleryjskich dziennie. Rosyjski ostrzał jest nadal kilkukrotnie intensywniejszy od ukraińskiego, który szacowany jest na około 2 tys.

pocisków artyleryjskich dziennie.

Federacja Rosyjska przedstawiła już wiele miesięcy temu swoją gospodarkę na tory wojenne. Działania te umożliwiły jej zwiększenie produkcji do około 250 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie, czyli około 3 mln sztuk rocznie. Rosja dodatkowo zasilana jest przez dostawy amunicji artyleryjskiej z Korei Północnej. Już kilka miesięcy temu pojawiły się informacje o tym, że reżim Kim Dzong Un dostarczył 6,7 tys. kon-



fort. Roman Bosiacki/Forum

tenerów amunicyjnych Rosji, w których mogło znajdować się ponad 3 mln pocisków artyleryjskich kal. 152 mm

lub 500 tys. pocisków kal. 122 mm.

Z kolei Europa i USA obecnie są w stanie wytwarzać 1,2 mln sztuk pocisków artyleryjskich rocznie. Aby zmniejszyć tę dysproporcję w produkcji amunicji artyleryjskiej, Zachód podjął szereg działań. USA jeszcze przed wybuchem pełnoskalowej wojny na Ukrainie produkowały 14 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie. W pierwszej połowie tego roku zwiększono produkcję do 28 tys. pocisków artyleryjskich, a do końca tego roku ma być ona na poziomie aż 70-80 tys. pocisków artyleryjskich miesięcznie. W roku 2025 USA mają być w stanie wytwarzać 100 tys. pocisków artyleryjskich.

Komisja Europejska ogłosiła w marcu w pakiet o wartości 500 mln euro dla europejskiego przemysłu zbrojeniowego na zwiększenie zdolności produkcji amunicji do 2 mln sztuk rocznie do końca 2025. Pomoc ta koncentruje się na zwiększeniu produkcji prochu i materiałów wybuchowych, które stanowią wąskie gardło w produkcji pocisków amunicyjnych. Na ten cel zostanie przeznaczonych około trzech czwartych wartości programu. Równolegle kraje europejskie zaczęły samodzielnie zwiększać produkcję amunicyjną. Do roku 2027 niemiecki kon-

cern Rheinmetall ma produkować około miliona pocisków artyleryjskich rocznie. W przypadku Francji chodzi o wzrost z 1 tys. sztuk amunicji kal. 155 mm do 3 tys. sztuk jeszcze w tym roku. Z kolei rząd w Helsinkach ogłosił w ubiegłym roku, że w ciągu najbliższych trzech, czterech lat zainwestuje ponad 130 mln dol. w celu podwojenia krajowej produkcji amunicji artyleryjskiej i moździerzowej.

Już w roku 2028 największa fińska firma zbrojeniowa Nammo ma osiągnąć pułap produkcji amunicji artyleryjskiej rocznej w wysokości 200 tys. pocisków. Działania te przyniosą wymierne rezultaty dopiero za jakiś czas. Natomiast państwa europejskie muszą zwiększyć swoje rezerwy amunicyjne, które są uszczuplane przez dostawy pocisków artyleryjskich dla Ukrainy. Z tego też względu europejskie kraje szukają państw, które mogą zapewnić dostawy zarówno pocisków artyleryjskich, jak i komponentów do nich. Jednym z takich kierunków są Indie, w których prywatne firmy mają być w stanie produkować 300 tys. pocisków artyleryjskich rocznie. Przy uwzględnieniu firm państwowych produkcja ta jest znacząco większa. Nadwyżki w produkcji amunicji mają być w tysiącach sztuk sprzedawane do Europy.

Gdzie kupisz
Gazetę Polską oraz
Gazetę Polską Codziennie?



Odwiedź **gdziekupic.swsmedia.pl**
i znajdź najbliższy punkt sprzedaży!



ZESKANUJ!



NARODOWE CZYTANIE \ Prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą na prezydenckiej stronie internetowej zamieścili film zachęcający Polaków w kraju i za granicą do wspólnego czytania lektury 13. edycji Narodowego Czytania – dramatu „Kordian” Juliusza Słowackiego. Finał tegorocznej edycji odbędzie się w sobotę 7 września.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl CZWARTEK 8 SIERPNIA 2024

KULTURA

11

KSIĄŻKA \ W stronę upadku systemu demokratycznego, kultury i moralności

Zawrotna kariera walki z „mową nienawiści”, czyli erozja wolności człowieka

Wypracowana przez wieki wysoka pozycja wolności słowa, będąca hołdem dla rozumu i swobody myślenia, współcześnie torpedowana jest rewolucyjnym wytworem nazwanym walką z „mową nienawiści”. Finalnie owa walka sprowadza się do negacji najbardziej fundamentalnych aspektów zachodniej cywilizacji, takich jak logika, wolna wola czy w końcu wolność słowa. W obłęd ten jak w dym idzie polski rząd zapowiadający zmiany w prawie karnym i poszerzenie katalogu „mowy nienawiści”. Tym większą wagę ma wydana przez Ordo Iuris książka „Mowa nienawiści – koń trojański rewolucji kulturowej” Rafała Dorosińskiego. Polecamy lekturę!

Sylwia Krasnodębska

Książka poprzez argumenty naukowe, prawne i historyczne udowadnia, że walka z „mową nienawiści” przyjęła kształt ideologicznie motywowanej cenzury, która nie tylko prowadzi do „erozji systemu demokratycznego, lecz także rozciąga się szerzej na obszar kultury i moralności”. Ideologiczne zaślepienie aktywistów uznających krytyczne opinie za „mowę nienawiści” celowo prowadzi do pomieszania pojęć i zaburzenia porządków.

Topienie zdrowego rozsądku

Rafał Dorosiński dokonuje koniecznego rozgraniczenia, podkreślając, że „mowa nienawiści” jest pojęciem o dwóch znaczeniach – umiarkowanym i radykalnym. To pierwsze jest jak najbardziej zdroworozsądkowe i zrozumiałe – wpisane w kanon prawidłowych zachowań społecznych i norm prawnych. Nie budzi wątpliwości sprzeciw choćby wobec nawoływania do przemocy.

Radykalna definicja, którą posługują się ideolodzy lewicowi na całym świecie, manipulując opinią publiczną, a także rządami poszczególnych krajów (patrz: Adam Bodnar planujący rozszerzenie katalogu „mowy nienawiści”), to już pójsie w stronę nie tylko cenzury, lecz nawet totalitaryzmu. Zgodnie z radykalnym znaczeniem „mową nienawiści” jest w praktyce m.in.: sprzeciw wobec postulatów organizacji LGBT, afirmacja małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, uznanie obiektywnego charakteru płci czy rozpoznanie unikatowej specyfiki macierzyństwa i ojcostwa.

A od tej definicji już krótka droga do tłumienia debaty publicznej i odrzucenia intelektualnego i moralnego dobroku cywilizacji zachodniej. Wystarczy podpalić hasło „obiektywnej rzeczywistości”, by utorować drogę dla agresywnego walca blokującego swobodę wypowiedzi.

Nie jest też zaskoczeniem, że w miarę postępów w walce z „mową nienawiści” lista zachowań i postaw, które są tym mianem określane, będzie się wydłużać. W Polsce rządowy projekt ustawy zmieniającej Kodeks karny i rozszerzającej katalog „mowy nienawiści” ma trafić do Sejmu zaraz po wakacjach. „Zmiany mają polegać na objęciu ochroną mniejszości seksualnych. Projekt ma na celu wzmocnienie ochrony prawnokarnej przed przestępczymi zachowaniami motywowanymi przesłankami dyskryminacyjnymi ze względu na niepełnosprawność, wiek, płeć, orientację seksualną i tożsamość płciową” – pisał wczoraj na łamach „Codziennej” Jarosław Molga.

Geneza wolności słowa

Publikacja „Mowa nienawiści – koń trojański rewolucji kulturowej” jest przypomnieniem, że „wysoka pozycja wolności słowa wyrosła z uznawanej od wieków roli rozumu w poznaniu rzeczywistości i znaczenia, jakie w tym poznaniu odgrywa wolność myślenia, krytykowania i dyskusowania. Rozum, poznanie, obiektywna rzeczywistość, wiedza, wolność – to te i im pokrewne kategorie (jak logika, filozofia, nauki empiryczne) były uprzednie wobec wolności słowa, uzasadniały ją i motywowały do jej obrony. Późniejsze ukształtowanie się porządku liberalnego, demokratycznych instytucji

i koncepcji praw człowieka dodatkowo wzmocniło uzasadnienie dla poszanowania swobody wypowiedzi”.

Autor objaśnia, że negacja tych kategorii jest niczym innym jak podkopaniem aksjologicznych fundamentów, na których opiera się kultura wolnej debaty. „Mowa nienawiści” w dzisiejszym, radykalnym rozumieniu próbuje wysadzić w powietrze rozu-

mienie komunikacji między ludzkiej, mydląc oczy dążeniami do „sprawiedliwości społecznej”, której z pewnością bliżej do idei marksizmu niż wolności rozumianej przez pryzmat demokratyczny.

„Koncepcja »mowy nienawiści« odgrywa niezastąpioną rolę narzędzia służącego do delegitymizowania sprzeciwu i uzasadniającego tłum-



\\ „Jak drewniany koń, przed którym mieszkańcy Troi naiwnie otworzyli bramy, krył w sobie ich zgubę – żołnierzy, którzy wpuścili wroga armię, tak konstrukcja »walki z mową nienawiści« kryje w sobie żołnierzy, którzy otwierają bramy kultury, prawa i cywilizacji na plądrujących je najeźdźców”. \\

szenie niekontrolowanego przepływu idei, opinii, ocen” – pisze Dorosiński.

Ostrzega też, że problem jest szerszy, i walkę z „mową nienawiści” w radykalnym ujęciu porównuje do konia trojańskiego. „Jak drewniany koń, przed którym mieszkańcy Troi naiwnie otworzyli bramy, krył w sobie ich zgubę – żołnierzy, którzy wpuścili wroga armię, tak konstrukcja »walki z mową nienawiści« kryje w sobie żołnierzy, którzy otwierają bramy kultury, prawa i cywilizacji na plądrujących je najeźdźców”.

Rozum i prawo

Siłą książki jest bez wątpienia analiza źródeł i założeń stojących za sztandarowym projektem skrajnej lewicy. Jest to też bardzo mądry poradnik, dający narzędzia do obrony przed manipulacjami zwolenników cenzury. Bezcenne są tu analizy historyczne, pokazujące choćby próby przevorsowania przez Związek Sowiecki i państwa socjalistyczne międzynarodowych przepisów zakazujących wypowiedzi „nienawistnych”.

Omówione są tu też węzłowe cechy pojęcia „mowy nienawiści” – które zapewniają mu plastyczność i, idąc dalej, pole do manipulacji.

Niezwykle ważny w dyskusji o „mowie nienawiści” jest oczywiście wątek prawny. Dorosiński poddaje analizie dwa przeciwstawne podejścia do wolności słowa: jedno reprezentowane przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, drugie – przez Europejski Trybunał Praw Człowieka i Unię Europejską. Autor książki mierzy się też z argumentami podnoszonymi w projektach ustaw przewidujących sankcje karne za „mowę nienawiści”. Rozdział ten jest obowiązkową lekturą dla Polaków, którzy już za chwilę zmierzają się z ingerencją w prawo karne, podyktowaną cenzorską ideologią aktywistów LGBT.

Książka wydana przez Instytut na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris” rominowuje argumenty, które mają zdecydować o zmianach w naszym prawie. W tym sensie „Mowa nienawiści – koń trojański rewolucji kulturowej” to tarcza dla walczących z ideologicznym szaleństwem prowadzącym nas wprost do totalitaryzmu. „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” – napisał Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus”.

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-9 GOSPODARKA
10 OBRONA NARODOWA
11 KULTURA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 PROGRAM TV
15-16 SPORT



Elon Musk

(ur. 1971 r.) założyciel lub współzałożyciel przedsiębiorstw PayPal, SpaceX, Tesla, właściciel serwisu X

|| Czy nie powinien być zaniepokojony atakami na wszystkie społeczności? [...] Wojna domowa jest nieunikniona. [Słowa skierowane do premiera Wielkiej Brytanii Keira Starmera]. ||

MANIPULACJE MEDIALNE \ Zamieszki na Wyspach to rezultat wieloletnich błędów kolejnych rządów

Wielka Brytania w ogniu, prawica obrzucana błotem

Gdyby wiedzę na temat trwających protestów i zamieszek w Wielkiej Brytanii czerpać jedynie z tamtejszych mainstreamowych mediów, można by dojść do wniosku, że za wszystko odpowiedzialna jest „skrajna prawica”. Dowiedzielibyśmy się m.in., że za pomocą dezinformacji i dzięki szerzeniu nienawiści w mediach społecznościowych podburzono antyimigranckie bojówki oraz zwykły motłoch do eksplozji agresji w stronę migrantów i pomagających im w asymilacji społeczników.



Wojciech Mucha

Tak sprawę przedstawia np. serwis CNN, który we wczorajszej relacji z Wielkiej Brytanii odmienia przez wszystkie przypadki „tłumy skrajnie prawicowych agitatorów” i „dezinformację”, a czytelnikom swojego „raportu” nie pozostawia zbyt wiele miejsca na samodzielną refleksję.

Na nieszczyście dla dziennikarzy chcących odfajkować swoją pracę przez korzystanie z tych wyświechtanych klisz coraz mniej osób daje wiarę podobnym „raportom”. Bo tym razem naprawdę wydaje się, że sprawy zaszły za daleko.

Zabójstwo dokonane przez imigranta

Zamieszki, które od kilku dni przetaczają się przez Wielką Brytanię, wybuchły po zamordowaniu trzech dziewczynek, którego miał dokonać w Southporcie koło Liverpoolu 17-letni Axel Rudakubana, nastolatek o rwandyjskich korzeniach. Mężczyzna zadźgał dzieci uczestniczące w kursie tańca i jogi, a kolejne dziesięć osób ranił.

Była to kropla, która przełamała czarę goryczy i wyprowadziła na ulice północnej i środkowej Anglii, ale także Irlandii Północnej, setki osób. Liverpool, Bristol, Leeds, Nottingham, Belfast, Birmingham – to niektóre z miast, które stały się areną protestów, część z nich przerodziła się w zamieszki z policją i grupami migrantów.

W Rotherham włamano się do przeznaczonego dla migrantów hotelu Holiday Inn Express, gdzie wzniecono pożar. Nie jest to przypadkowe miejsce. To w tym mieście przez wiele lat trwała i była tuszowana przez policję i władze wielka afery pedofilskiej, w której odpo-



Do tragedii jest bardzo blisko, a atmosfera na Wyspach niebezpiecznie zbliża się do pogromowej | fot. H. Adams/Reuters/Forum

wiedzialne za nią gangi Pakistańczyków długo pozostawały bezkarne. Ofiary były zabierane m.in. z domów dziecka, a następnie wykorzystywane w takich hotelach. Nie był to odosobniony przypadek na Wyspach z udziałem migrantów.

Do tragedii jest bardzo blisko, a atmosfera na Wyspach niebezpiecznie zbliża się do pogromowej. Mnożą się doniesienia o atakach na meczety czy uczęszczane przez migrantów siedziby Biura Porad Obywatelskich (Citizens Advice). W sobotę w centrum Liverpoolu rozniecono stoisko, na którym rozdawano bezpłatne egzemplarze Koranu.

Przemoc rodzi przemoc

Tymczasem ze strony grup pochodzenia migranckiego dochodzi do podobnych aktów przemocy. W serwisie X można znaleźć filmy, na których w Birmingham uzbrojeni członkowie „muzułmańskiego patrolu” otoczyli i zaatakowali pub po tym, jak krążyły ulicami w poszukiwaniu „białych prawicowców”. Na innych filmach widać, jak atakują dziennikarzy ekipy Sky News. Wyminiać można długo.

Zamieszki podsycone plotkami o tym, że morderstwa na dzieciach miał dokonać świeżo przybyły migrant (a nie urodzony na Wyspach

syn migrantów), to jednak efekt nie impulsu, ale wieloletniej polityki, w imię której wszelkie napięcia na tle migranckim tuszowano, a krytyków polityki multi-kulti uciszano w podobny sposób, jak dziś usiłuje się zakrzyczyć echa zamieszek – mówiąc o skrajnej prawicy i chuliganach.

– To nie jest protest – powiedział w niedzielę premier Keir Starmer. – To zorganizowana, brutalna chuliganeria, dla której nie ma miejsca na naszych ulicach ani w sieci – grzmiał.

Tyle że to nieprawda. Problemem nie są jedynie ci, którzy wychodzą na ulice i wszczynają zamieszki. To efekt wieloletnich zaniebrań. Jak dobitnie pokazują ostatnie wydarzenia, wielu z przybyszów, którzy w Wielkiej Brytanii mieszkają od lat, nie zasymilowało się i nie uważa się za lojalnych obywateli Królestwa. Społeczeństwo jest momentami rozdarte pomiędzy autochtonów i przybyszów, a jak pokazują statystyki, nie brak już w Wielkiej Brytanii miejsc, gdzie drugie i trzecie pokolenie przybyszów stanowi większość, niektórymi miastami rządzą muzułmańscy burmistrzowie. Takiej skali zamieszek nie da się więc wytłumaczyć obecnością w społeczeństwie grup ludzi go-

towych awanturować się przy byle sytuacji. To wielka zmiana.

Wynika to z modelu, jaki przed laty przyjęto na Wyspach świadomie, licząc na to, że napędzony tania siłą roboczą rozwój gospodarczy Królestwa pozwoli bogacić się wszystkim i będzie tonować ewentualne napięcia. Tymczasem ten model nie działa już od dłuższego czasu. Mimo pobrexitowych drgań gospodarka Zjednoczonego Królestwa nie podnosi się, rośnie liczba osób wykluczonych, a podstawowy postulat brexitu – zatrzymanie nielegalnej migracji – nawet nie został poważnie omówiony.

Kilka tygodni temu pojawiła się zresztą informacja o rekordzie: w ciągu jednego dnia do Wielkiej Brytanii przez kanał La Manche dostały się na 15 łodziach aż 882 osoby, co było najwyższym bilansem od wielu miesięcy. Tak dzieje się każdego dnia.

Coraz mniej białych Brytyjczyków

Co z tymi imigrantami, którzy już na Wyspach są? Cóż, jak podaje Konstantin Kisin, mieszkający tu rosyjsko-brytyjski satyryk i komentator, więcej brytyjskich muzułmanów dołączyło do ISIS i Al-Nusry niż do brytyjskiej armii, a populacja białych Brytyjczyków kurczy się

w zastraszającym tempie. W porównaniu ze wzrostem liczebności i dzietności migrantów z Afryki, Pakistanu i Bangladeszu nie tylko wizualnie wpływa to na obraz miast Zjednoczonego Królestwa.

„Dzieje się tak, mimo że Brytyjczycy głosowali przeciwko temu przy każdej okazji: w 2010, 2015, 2016 (brexit), 2017 i 2019 r. Wówczas ludzie, których wybrali, obiecywali powstrzymać masową imigrację i zakończyć nielegalną imigrację. W ostatnich wyborach zrezygnowali z głosowania na konserwatystów i albo zagłosowali na antyimigracyjną Partię Reform Nigela Farage’a, albo w ogóle nie głosowali, stąd najniższa frekwencja od stulecia” – zauważa Kisin.

To prawda. W zamian każdej kolejny rząd Wielkiej Brytanii bagatelizował sprawę, a mówiących głośno o problemach stygmatyzował lub poddawał represjom. Narracja elit jest podobna do tej, jaką wobec szturmujących polską granicę migrantów Putina i Łukaszenki prezentowali politycy totalnej opozycji i związani z nimi celebryci i media w okresie rządów PiS. Tyle że ta narracja dominuje na Wyspach od dekad, a jej siła jest nieporównywalnie większa.

To stąd taki obraz protestujących w głównych mediach i stąd atak na Elona Muska, właściciela serwisu X (dawniej Twitter), który nie ukrywa, że jest zadowolony z tego, iż to jego platforma jest miejscem swobodnego przepływu informacji. Ze wykorzystują to skrajne organizacje typu English Defence League czy politycy jak Nigel Farage, lider antyimigranckiej Partii Reform? Zawsze ktoś korzysta na podgrzewaniu nastrojów. Ale to skutki, nie przyczyny.

Dla Keira Starmera, który został premierem Wielkiej Brytanii ledwo kilka tygodni temu, to poważna próba. Na razie nie widać, by radził sobie z tym potęgującym się kryzysem. Bo choć walka z chuliganami jest koniecznością, to obwinianie niezadowolonych Brytyjczyków i zaganianie ich retorycznym cepem do zagrody „z naziastami” na pewno nie pomoże.

Jak podają media, kolejne antyimigranckie protesty, muzułmańskie kontrmanifestacje i prawdopodobne zamieszki czekają nas już w kolejnych dniach. Wiele wskazuje na to, że tym razem bulgoczącego brytyjskiego kotła nakryć się nie uda.



Benjamin Franklin

(1705–1790), amerykański polityk, uczony, filozof, jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych

\\ Ci, którzy gotowi są poświęcić podstawową wolność, by uzyskać tymczasowe bezpieczeństwo, nie zasługują ani na wolność, ani na bezpieczeństwo. \\

PUBL...

13

OPINIA \ Donald Trump nie był łagodny wobec reżimu Władimira Putina w czasie swojej prezydentury i jeśli wróci do Białego Domu, jego polityka względem Rosji się nie zmieni

Prawdziwy plan Trumpa dla Ukrainy

Wielu komentatorów, zwłaszcza z kręgów liberalnych – także w Polsce – straszy nas i Ukrainę, że jeśli Donald Trump wygra wybory, to jako prezydent USA porzuci obronę Ukrainy i ponad jej głową dogada się z Rosją. W istocie jest to narracja całkiem otwarcie suflowana przez Kreml i chętnie upowszechniana przez jego mniej lub bardziej ukrytych zwolenników, jak Niemcy Scholtza czy Polska Tuska.



Jerzy „Bayraktar” Lubach

Tymczasem w opiniotwórczym „The Wall Street Journal” ukazał się 25 lipca br. niezwykle interesujący artykuł kwestionujący te tezy. Jego autorami są dwaj znani w USA politolodzy – Mike Pompeo, były sekretarz stanu, czyli minister spraw zagranicznych i prawa ręka prezydenta w administracji Trumpa, oraz David J. Urban, szef wpływowej konserwatywnej organizacji BGR Group, a w 2016 r. autor zwycięskiej kampanii prezydenckiej Trumpa. Ich tekst o mocnym tytule „Pokojowy plan Trumpa dla Ukrainy” („A Trump Peace Plan for Ukraine”) już w pierwszych słowach deprecjonuje „ględzenie”, że jeśli Donald Trump zostanie powtórnie wybrany, to wstrzyma pomoc wojskową dla Ukrainy i podejmie bepośrednie rozmowy z Władimirem Putinem, w których efekcie narzuci Ukraincom haniebny pokój kosztem oddania Rosji podbitych przez nią terytoriów państwa ukraińskiego. Tymczasem według Pompeo i Urbana w rzeczywistości Trump ma oparty na zupełnie innych przesłankach precyzyjny plan uzyskania pokoju dla Ukrainy w bardzo krótkim czasie.

Trump pomagał Ukrainie

Przede wszystkim chce ogłoszony z pompą przez Bidena plan nowego lend-lease – w istocie nierealizowany – naprawdę wcielić w życie. Przypomnijmy, że pierwotnym programem pomocy z II wojny światowej w postaci uzbrojenia i zapleczenia dla Wielkiej Brytanii ze strony prowadzących wówczas politykę izolacyjną Stanów Zjednoczonych, co pozwoliło samotnie walczyć do 1941 r. Brytyjczykom obronić się skutecznie przed inwazją niemiecką.

W tym kontekście autorzy przypominają, że to Trump w 2017 r. zniósł wprowa-



fot. Umit Bektas/Reuters/Forum

dzone przez administrację Obamy embargo na dostawy broni dla Ukrainę i to dzięki dostarczeniu jej wskutek tego znacznej liczby słynnych wyrzutni raketowych Javelin udało się ocalić Kijów od zajęcia przez Rosjan w 2022 r. Całkiem niedawno Trump udzielił też wsparcia spikerowi Izby Reprezentantów w jego zabiegach o przegłosowanie dodatkowej pomocy wojskowej dla Ukrainy, co ma się wiązać z jednoczesnym odrodzeniem centrum przemysłu obronnego USA w stanach Alabama, Pensylwania i Wirginia.

Pompeo i Urban uważają, że to słabość administracji Bidena wtrąciła Ukrainę w sytuację, w jakiej się znajduje obecnie: po dwóch latach wojny setki tysięcy zabitych, zniszczone miasta, miliony uchodźców, brak środków do odniesienia zwycięstwa. Obecny Białý Dom nie wypracował żadnej strategii wiodącej do zwycięstwa, co powoduje słuszne zaniepokojenie Amerykanów. Podczas gdy „Biden prowadzi wojnę zgodnie ze swą słabością, to Trump może ustanowić pokój z pomocą siły”, twierdzą autorzy artykułu i przedstawiają w szczegółach plan, jaki ponoć ma kandydat republikanów na prezydenta USA. Podstawą ma być pobudzenie potencjału energetycznego kraju przez likwidację wszystkich rzekomo zielonych ograniczeń nałożonych przez Bidena na przemysł wydobywczy, co doprowadzi do spadku cen ropy i gazu na świecie, a więc zachwieje wojennym budżetem Putina, nadal czerpiącego główne

zyski z ich eksportu. Prowadzić ma do tego także odrodzenie współpracy z Arabią Saudyjską, co pozwoli zarówno wyeliminować z rynku energetycznego Iran, jak i wypierać z niego Rosję.

Czas na realne sankcje

Wobec samej Rosji wprowadzone zostaną ostre sankcje, w odróżnieniu od ładnie wyglądających na papierze Bidenowskich – realne. Pompeo i Urban zwracają uwagę, że obecny urząd skarbu państwa zwalnia od sankcji rosyjskie banki, o ile ich transakcje związane są z wytwarzaniem nośników energii, czyli głównym źródłem dochodów wojennej maszyny Kremla. Jednocześnie znacząco zwiększany będzie przemysł zbrojeniowy USA, by wykazać przeciwnikom – Rosji i Chinom – że nie są w stanie konkurować z potencjałem militarnym Ameryki. Jak piszą autorzy, „cała moc ekonomiczna Rosji jest mniejsza niż stanu Teksas, a nie możemy też pozwolić, by Chiny przegoniły nas w tej sferze”.

Równoległym celem jest ożywienie NATO, co oznacza zmuszenie państw europejskich do uczciwego udziału w jego kosztach. Pora więc podnieść stawkę wydatków na zbrojenia do 3 proc. PKB każdego z członków paktu. Zauważmy, że jest to akceptacja projektu zgłoszonego przez prezydenta Dudę, który nie spotkał się z entuzjazmem europejskich sojuszników...

Dalej – wspomniana już realizacja programu lend-lease na sumę 500 mld dol. Aby uniknąć obciążania amery-

kańskich podatników, Trump chce się odwołać do praktyki z czasów II wojny wobec Wielkiej Brytanii – czyli udzielić Ukrainie nieograniczonego kredytu na nabywanie amerykańskiej broni niezbędnej do pokonania Rosji. „Wyślemy w ten sposób Putinowi jasny sygnał, że nigdy nie zwycięży”.

Jednocześnie zniesione mają być wszelkie ograniczenia co do rodzajów uzbrojenia, jakie Ukraina może otrzymać i go używać, co da do zrozumienia Putinowi, że musi zakończyć wojnę, gdy zetknie się z koniecznością zarazem wzrostu kosztów wojennych, jak i utratą szans na sukces w przyszłości. Pozwoli to prezydentowi Trumpowi określić warunki negocjacji: wojna ma być natychmiast przerwana, Ukraina zaś znacząco wzmocni swe zdolności bojowe do takiego poziomu, że Rosja już nigdy nie będzie w stanie jej napaść. Nikt nie uzna aneksji jakichkolwiek dotychczas okupowanych przez Rosję terytoriów ukraińskich, dokładnie tak samo jak USA nigdy nie uznały aneksji krajów bałtyckich przez Związek Sowiecki.

Odbudowa Ukrainy ze zniszczeń wojennych odbywać się ma nie kosztem podatników w USA, a z reparacji pochodzących z zamrożonych na świecie aktywów Centralnego Banku Rosji. Ukraina w najszybszy możliwy sposób stanie się członkiem NATO, co oznacza, że wszyscy europejscy sojusznicy biorą na siebie obowiązek jej obrony. Pakt Północnoatlantycki utworzy fundusz w wysokości 100 mld

dol. na cele dozbrojenia Ukrainy, z czego wkład USA wyniesie 20 proc., podobnie jak we wszystkich innych częściach budżetu Sojuszu. Unia Europejska szybko przyjmie Ukrainę na członka i pomoże w modernizacji i rozwoju jej ekonomiki.

Jeśli Rosja spełni wszystkie te warunki, Zachód będzie stopniowo zdejmował z niej sankcje. To takie kroki, a nie półśrodki stosowane przez administrację Bidena, przyniosą koniec wojny, ustanowią trwały pokój i spowodują, że Europa podejmie wysiłek jego zapewnienia na kontynencie – piszą autorzy i podsumowują: „Dla tych, którzy mają wątpliwości, ostatnią rzeczą, której by chciał Trump, byłaby klęska polityki zagranicznej, która odciągnęłaby go od realizacji polityki wewnętrznej”.

Perspektywa relacji polsko-amerykańskich

W tym kontekście marzenie wygląda perspektywa współpracy rządu Donalda Tuska z administracją republikańską. Facet, który za Busha uwalił darmową amerykańską tarczę nad Polską, za Obamę intensywnie knuł z Putinem, samemu Trumpowi „strzelał w plecy”, a ostatnio obrażał jego i republikanów osobiście i ustami swego ministra od likwidacji WP, Bogdana Klicha, którego teraz wysyła do kierowania ambasadą w USA – jakie ma szanse na partnerskie traktowanie przez nowego lokatora Białego Domu? Na jedno można mieć w świetle omówionego artykułu nadzieję: otóż plan Trumpa musi być realizowany z materialnym i militarnym wsparciem kluczowej w kontekście wojny na Ukrainie wschodniej flanki NATO, co oznacza, że automatycznie wkracza w konflikt z dyktowaną Tuskiowi przez Berlin polityką osłabiania Polski w obu tych sferach. Można się spodziewać, że jeśli Trump wygra, to znajdzie sposób, by wyegzekwować od reżimu Tuska pełną realizację zaplanowanych przez PiS zakupów w USA, zarówno broni, jak i technologii atomowej.

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-9 GOSPODARKA 10 OBRONA NARODOWA 11 KULTURA 12-13 PUBLICYSTYKA 14 PROGRAM TV 15-16 SPORT



POLSKIE SIATKARKI BEZ MEDALU

IGRZYSKA \ W ćwierćfinale turnieju kobiet Polska przegrała 0:3 ze Stanami Zjednoczonymi i nie weszła do półfinału. Zagrają w nim Włoszki z Turczynkami i Amerykanki z Brazylijkami. Mecz naszych pogromczyń rozpocznie się dziś o godz. 16, a drugi z półfinałów – o 20.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl CZWARTEK 8 SIERPNIA 2024

SPORT

15

PARYŻ 2024 \ Anita Włodarczyk po raz ostatni wystąpiła na olimpijskiej rzutni. W konkursie rzutu młotem była czwarta

Pięć centymetrów od medalu

Trzykrotna złota medalistka olimpijska Anita Włodarczyk po raz ostatni wystąpiła na igrzyskach. Druga, po Irenie Szewińskiej, najwybitniejsza polska lekkoatletka z igrzyskami pożegnała się wysokim, czwartym miejscem.

Artur Szczepanik

Anita Włodarczyk powoli kończy swoją bogatą w sukcesy karierę. Kończąca dziś 39 lat lekkoatletka to najlepsza zawodniczka na świecie w historii rzutu młotem. Ma na koncie trzy złote medale olimpijskie: z Londynu (2012), Rio de Janeiro (2016) i Tokio (2021), ponadto cztery razy wygrywała mistrzostwa świata i Europy.

Swoją olimpijską karierę spięła swoistą klamrą, bo na igrzyskach debiutowała w 2008 r. w Pekinie i tam też była czwarta, minimalnie przegrywając medal. – Zabrakło szczęścia, szkoda – skwitowała Włodarczyk występ w Paryżu, gdzie przegrała z Kanadyjką Camryn Rogers, Annette Nneka

Echikunwoke z USA i Chiną Jie Zhao.

W piątej serii Włodarczyk uzyskała najlepszy wynik w sezonie – 74,23 m. Rogers rzuciła w konkursie 76,97 m, Echikunwoke – 75,48 m, a Zhao – 74,27 m. Zatem Polce zabrakło do medalu pięciu centymetrów.

– Dałam z siebie wszystko, walczyłam. Nie pamiętam już konkursu, w którym bym się poprawiała w piątej kolejce. Jedyne, z czego się mogę cieszyć, to fakt, że przygotowaliśmy z trenerem szczyt formy na igrzyska. Teraz muszę to powiedzieć: myślę, że to będą moje ostatnie igrzyska, bo nie sądzę, żebym jeszcze cztery lata wytrzymała. Karierę nie kończę, bo chcę jechać za rok na mistrzostwa świata do Tokio – zapowiedziała Włodarczyk.



Anita Włodarczyk po raz piąty i, jak zapowiada, ostatni wystąpiła na igrzyskach olimpijskich | fot. Dylan Martinez/Reuters/Forum

W finałowym konkursie w Paryżu Polka wypełniła właśnie minimum na mistrzostwa świata w Tokio. – Rano dostałam kilka fajnych SMS-ów. To mnie zmotywowało. Nie mogę powiedzieć od kogo, ale było to miłe i fajnie, że ludzie tak zareagowali. Za to im dziękuję – podkreśliła rekordzistka świata (82,98 m z 2016 r.).

Włodarczyk posmutniała po pytaniu dziennikarza o to, co się dzieje z polskim rzutem młotem. Do tej pory przedstawiciele tej dyscypliny to byli pewniacy do medali. Zdobyli ich na najważniejszych imprezach dzieł. Z Paryża wracają jednak bez niczego, bo Wojciech Nowicki zajął piąte miejsce, a Paweł Fajdek siódme. – Nie

wiem, co się dzieje... Dzisiaj, idąc na start, powiedziałam sobie, że muszę bronić honoru polskiego młota, bo ponom nie wyszło. Coś zrobiłam, bo to najlepszy wynik w sezonie. Co będzie z młodziem? Trudno mi powiedzieć, ale nie chciałabym, aby ten polski młot wśród kobiet i mężczyzn umarł... – martwiła się Włodarczyk.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Cześć i Chwała Bohaterom. Pamiętamy!

sklep.gazetapolska.pl



POWSTANIE WARSZAWSKIE W 100 PRZEDMIOTACH

TERESA KOWALIK,
PRZEMYSŁAW
SŁOWIŃSKI
Format: 165x235 mm
Liczba stron: 336 •
Oprawa: miękka



KRÓLESTWO PIEKIEŁ. POWSTANIE WARSZAWSKIE

SVEN HASSEL

Format: 125x195 mm
Liczba stron: 360
Oprawa: miękka



NASZYJNIK PATRIOTYCZNY Z ORŁEM

Rozmiar: 30x50 mm
Skład: stal nierdzewna



Naszyjnik, ozdobiony wizerunkiem orła białego i emaliowaną flagą biało-czerwoną, jest nie tylko pięknym dodatkiem, ale także symbolem patriotyzmu. Naszyjnik jest trwały i odporny na warunki atmosferyczne, co gwarantuje, że będzie służył przez lata.

Niezwykła książka, która przenosi czytelnika w sam środek jednego z najbardziej dramatycznych wydarzeń w historii Polski, ukazując je przez pryzmat stu przedmiotów. Każdy obiekt opowiada własną historię, stając się kluczem do zrozumienia społecznych, politycznych i wojskowych aspektów Powstania. Autorzy z niezwykłą dbałością o szczegóły odtwarzają codzienność i bohaterstwo powstańczej Warszawy. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto pragnie doświadczyć historii w nowatorski, niebanalny i głęboko osobisty sposób.

Niezwykle poruszająca opowieść ukazując nazistów, którzy zdając sobie sprawę, że wojna jest już przegrana, nie mają nic do stracenia i pogrążają się w szaleństwie zabijania. Autor, Sven Hassel, przedstawia losy karnego batalionu Wehrmachtu przerzuconego do stolicy Polski, gdzie świadkami i uczestnikami są okrucieństwa i zniszczenia Powstania Warszawskiego. Książka ukazuje bezwzględność i sadizm Oskara Dirlwängera, Oberführera SS, oraz szaleństwo nazistów w obliczu przegranej wojny. To opowieść o walce, cierpieniu i nadziei, która nie pozwala o sobie zapomnieć, jednocześnie skłaniając do głębokiej refleksji tych, którzy deprecjonują wagę tego narodowego zrywu.



FLAGA POLSKA Z KOTWICĄ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
Rozmiar: 200x300 mm
Skład: poliestr

Ta wyjątkowa flaga to doskonały sposób, aby uczcić bohaterów i ich niezłomny duch walki o wolność w 80. rocznicę Powstania Warszawskiego. Wymiary 20x30 cm sprawiają, że jest to idealny rozmiar do wyeksponowania w domu czy biurze, a także łatwy do zabrania na uroczystości patriotyczne.

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto 61 1240 6003 1111 0010 7516 5807
sklep@gazetapolska.pl / tel. 722 111 655

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka



ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-9 GOSPODARKA
10 OBRONA NARODOWA
11 KULTURA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 PROGRAM TV
15-16 SPORT



ŚWIETNA FORMA ANDREJCZYK

IGRZYSKA \ Maria Andrejczyk awansowała do finału rzutu oszczepem. Polska lekkoatletka w pierwszej serii rzuciła 65,52 m (minimum wynosiło 62 m). Andrejczyk jest wicemistrzynią olimpijską z Tokio. W 2021 r. ustanowiła rekord Polski – 71,40 m. Finał odbędzie się w sobotę.

16

CZWARTEK 8 SIERPNIA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

PARYŻ 2024 \ Aleksandra Mirosław zdobyła upragniony pierwszy złoty medal dla Polski. Brąz na ścianie wywalczyła zaś Aleksandra Kałucka

Jesteśmy wspinaczkową potęgą!

W końcu mamy złoty medal igrzysk olimpijskich w Paryżu. Zdobyła go rekordzistka świata Aleksandra Mirosław we wspinaczce sportowej na czas. W finale o 0,08 s pokonała Chinkę Deng Lijuan. Na najniższym stopniu podium stanęła druga z Polek – Aleksandra Kałucka. Takim medalowym dorobkiem w tej dyscyplinie nie może się pochwalić żadna inna nacja, bo wspinaczka sportowa na czas debiutuje w programie igrzysk.

Artur Szczepanik

Mirosław znakomicie spisała się we wtorkowych kwalifikacjach, gdy biła dwukrotnie własny rekord globu. Teraz wynosi on 6,06 s. Do finału przystępowała jako niekwestionowana faworytka. Zadawano sobie jednak pytanie, jak to zniesie mentalnie.

Dwukrotna mistrzyni świata i dwukrotna Europy już raz zawiodła kibiców, kiedy podczas mistrzostw świata w Bernie w 2023 r. niespodziewanie odpadła w półfinale, podobnie jak Aleksandra Kałucka. Polki zawaliły wtedy kwestię szybkiego awansu na igrzyska, z którego cieszyły się tylko dwie najlepsze zawodniczki. – Sama nałożyłam na siebie presję, tak bałam się porażki – przyznała po tamtych zawodach Mirosław.

Teraz już tego błędu nie popełniła. Do finałów przystąpiła mocno skoncentrowana, po rekordowych biegach eliminacyjnych. W ćwierćfinale ścigała się z Hiszpanką Leslie Romero Perez. Osiągnęła



Aleksandra Mirosław zdobyła 73. złoty medal olimpijski dla Polski | fot. Benoit Tessier/Reuters/Forum

czas 6,35 s, a rywalka 7,06 s. Na tym etapie przeciwniczką Kałuckiej (6,49 s) była Chinka Zhou Yafei (6,58 s).

W półfinale Polki ścigały się ze sobą. Wynik Mirosław to 6,19 s, a Kałucka ustanowiła rekord życiowy – 6,34 s.

W finale walka była wyrównana. Mirosław miała czas 6,10 s, a Chinka 6,18 s. Kałuckiej brąz przyszedł nieco łatwiej, bo Indonezyj-

ka Rajiah Sallsabillah popełniła błąd na początku. Polce wystarczył wynik 6,53 s. Rywalka miała 8,24 s.

Po medalowych zwyciężkach biegach obie Polki nie ukrywały wzruszenia i szczęścia. – Jestem szczęśliwa, bo wykonaliśmy naprawdę ciężką pracę ze sztabem trenerskim przez ostatnie miesiące – cieszyła się Mirosław. – Jest to najcięż-

szy z moich medali, nie tylko wagowo. Ma też dla mnie podwójne znaczenie, bo zdobyłam go jako sportowiec i żołnierz Wojska Polskiego. Tylko ja i mój mąż wiemy, ile nas to kosztowało. Team też to wie. Pracowało ze mną wiele osób: dietetyk, dwóch fizjoterapeutów, psycholog, menedżer. Tak naprawdę to dzięki całemu wsparciu, które dostaję, mogłam się

w spokoju dobrze przygotować do igrzysk – mówiła Mirosław.

Na pytanie, czy ciążyło jej to, że była faworytką, odpowiedziała: – Wygrywać z taką presją nigdy nie było i nie będzie łatwe. To złoto to także zasługa psychologa, który pracował nad moją głową, i dzięki niemu z tym wszystkim sobie poradziłam.

Aleksandra Kałucka walczyła nie tylko z rywalkami, lecz także z własnymi słabościami. Brązowa medalistka nie widzi na jedno oko, a na drugie – bardzo słabo. – To nie jest moment, żeby mówić o moim wzroku. Wiem jednak, że to może być inspiracja dla innych. Nie ma perfekcyjnego ciała do sportu, jednak pracą można wszystko osiągnąć. Jestem bardzo z siebie dumna. I chcę podkreślić, że bez mojej siostry Natalii by mnie tu nie było – mówiła druga z medalistek. Jej siostra bliźniaczka również jest w czołówce światowej we wspinaczce, ale na igrzyska z jednego kraju mogły przyjechać tylko dwie zawodniczki.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

- rejestruje parametry jazdy
- ogon lisa
- popis wirtuoza
- brytyjskie lotnictwo
- lany na andrzejki
- czasem na ugorze
- miara gruntu
- leśny satyr
- sala wykładowa
- obraz, portret
- drużyna z Madrytu
- państwo jak roślina

PIONOWO

- inwazja, napad
- kwaśna przyprawa
- talon, kupon
- troje w zespole
- bujna fryzura
- cerkiewny obraz
- sznur kowboja, lasso
- gromada wilków
- nocny lub wyborczy

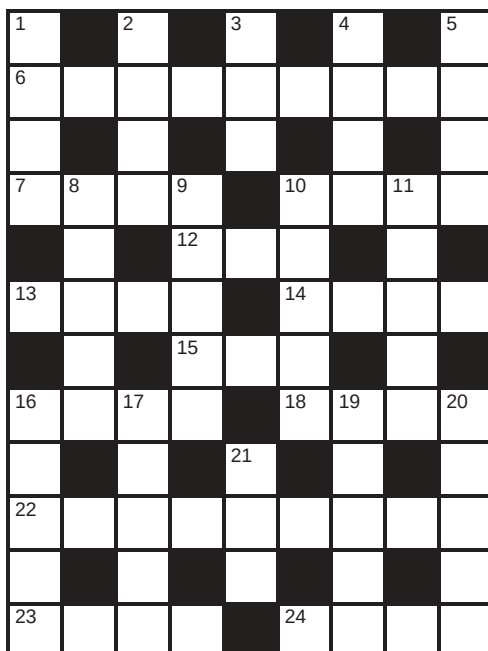
16) dawniej przychylność

17) przyjęcie Platona

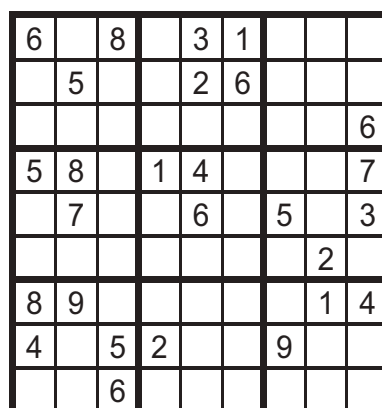
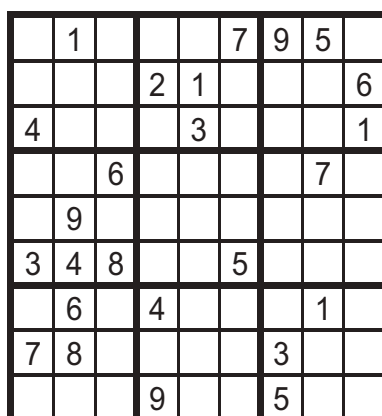
19) obok wyspy Wolin

20) taniec popularny wśród Huculów

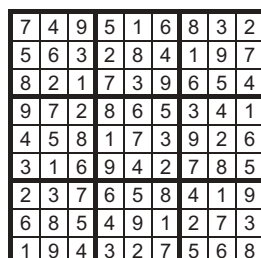
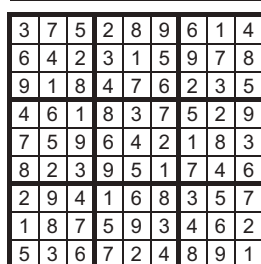
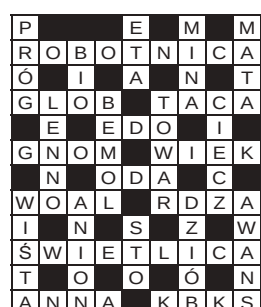
21) karty lub bierki



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.